ŻYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY

NR 44 (261) ROK VI 1 LISTOPADA 1972 R. NAKŁAD 10 204 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

ŚWIĘTO ZMARŁYCH

NA CMENTARZACH ZAPŁONĄ ŚWIECE I ZNICZE, GROBY POKRYJĄ SIĘ WIEŃCAMI I KWIATAMI, IDĄC CIENISTYMI ALEJAMI, SKŁADAJĄC HOŁD NAJBLIŻSZYM I NIEZNANYM, COFAMY SIĘ JAKBY W CZASIE, ZANURZAMY W HISTORIĘ WIELKĄ I MAŁĄ...

OBRZĘDY POGRZEBOWE W PRZEMYSKIEM

wg. Oskara Kolberga

Jeśli umierał mężczyzna, ciało układano na ławie, na której rozścielono garść słomy pokrytej płótnem. Nieboszczyk odziany był w koszulę i spodnie płócienne, na nogach miał onuce z płótna, zaś pod pachą czapkę. Kobieta natomiast leżała cała w bieli, z wieńcem i wstążkami na głowie, w ręce miała chustę — taką, jak do ślubu. Na palec prawej ręki wkładano jej pierścionek ulepiony z wosku. W izbie stał krzyż i palił się kaganek, a zamówiony na noc d i j a k czytał przy zmarłym p s a ł t e r y.

Dopiero na trzeci dzień wkładano ciało do zbitej z desek trumny, którą zamykano dopiero przy wynoszeniu jej z izby.

W niektórych okolicach panował taki zwyczaj, że do wieka trumny przywiązywano do wewnątrz k r a j k ę, aby nieboszczyk mógł je łatwo podnieść, *„kiedy wstawać będzie na sąd ostateczny"*.

Dalej Kolberg pisze tak: *„Parobka zmarłego niosą na cmentarz dziewki, a dziewkę parobcy, chłopa żonatego niewiasty, a niewiastę chłopy... Wynosząc trumnę z domu, uderzają nią po trzykroć o próg"*.

Pogrzebom towarzyszyło zwykle głośne opłakiwanie. Czyniły to niewiasty należące do najbliższej rodziny, bądź też specjalnie wynajęte płaczki.

W chacie, w której ktoś umarł, przez pół roku na znak żałoby *„nie wypada grać muzyce, ani śpiewać pieśni światowych"*.

W tydzień, lub niekiedy nawet po upływie roku od czasu pogrzebu, odprawiano nabożeństwo, na które najbliżsi krewni zmarłego przynosili bochenki chleba. Ksiądz błogosławił je, a następnie zabierał dla siebie. Chleb ten musiał być dopiero co wyjęty z pieca, aby szła z niego jeszcze para. *„Wierzono bowiem, że z ową parą wznoszącą się w górę, uchodzi zarazem do nieba i dusza nieboszczyka"*.

Opr. jm

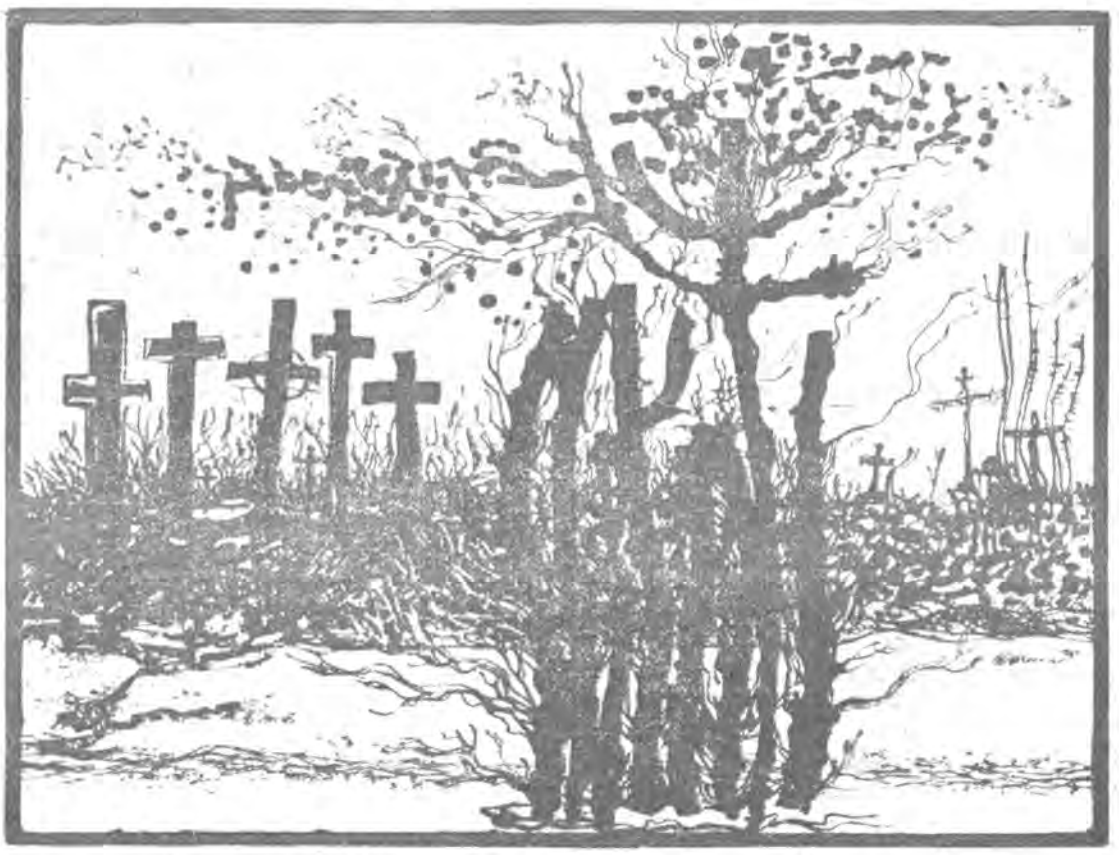

KONKURS O „SREBRNĄ TACĘ" ROZSTRZYGNIĘTY

ANTONI MACZUGA po raz drugi zwycięzcą

W ubiegły poniedziałek w kawiarni „Adria" odbyło się wręczenie nagród oraz dyplomów tegorocznym zwycięzcom konkursu o SREBRNĄ TACĘ, organizowanego już po raz piąty przez dyrekcję Przemyskich Zakładów Gastronomicznych i naszą redakcję. Komisja, kwalifikując kelnerów zaproponowanych do nagrody przez konsumentów, oprócz opinii czytelników „Życia", zgłoszonych na kuponach prasowych i specjalnych kartkach PZG, wzięła pod uwagę również następujące kryteria (odpowiednio je punktując): czystość rewiru i osobistą kelnera, kulturę obsługi, dodatkowe, pozytywne wpisy do ksiąg życzeń poszczególnych restauracji i kawiarni, udział we współzawodnictwie pracy, znajomość języków obcych (z uwagi na duży ruch turystów zagranicznych).

Zwycięzcą tegorocznego konkursu został kelner z restauracji „Adria", ANTONI MACZUGA. Następne miejsca, w kolejności uzyskanych punktów zdobyli: **Zofia Wiącek, Stefania Orpik, Janina Rybka, Genowefa Płońska, Katarzyna Skałacka, Filomena Witko, Bogumiła Szary, Bronisław Supa, Domicela Dembicka.**

Konkurs o SREBRNĄ TACĘ odbywał się — jak wyżej pisaliśmy — po raz piąty. W 1968 roku zwyciężyła w nim Z o f i a W i ą c e k, w 1969 — M a r i a C z a j k o w s k a, w 1970 — A n t o n i M a c z u g a, w 1971 — Z y g m u n t M e c h, w 1972 — po raz drugi A n t o n i M a c z u g a. W br. konsumenci PZG przysłali do redakcji 748 kuponów i kart pocztowych z nazwiskami kelnerów, którzy — ich zdaniem — powinni pretendować do miana zwycięzcy. Autorami byli nie tylko przemyślanie i nie tylko Polacy oraz mieszkańcy kraju. Np. na Antoniego Maczugę głosowali m. in. Irena Bobowska z Kanady oraz Iwan Michajlec ze Lwowa.

Spośród nadesłanych 748 kart wylosowano 10, których nadawcy otrzymali nagrody rzeczowe (można je było oglądać w witrynie restauracji „Polonia"). Tym razem szczęście uśmiechnęło się do: **Tadeusza Demkiewicza, Andrzeja Szanoty, Stefana Wachniaka, Andrzeja Mrożka Czesława Niemca, Ryszarda Stopińskiego, Franciszka Nowickiego, Krystyny Lelito, Jadwigi Dudek, Ewy Samolewicz.**

Fotoreportaż z przebiegu zakończenia konkursu i wręczenia nagród zamieścimy za tydzień.

Co trzeci samochód niesprawny do jazdy

STACJA KONTROLI POJAZDÓW JUŻ DZIAŁA

Wygląd zewnętrzny i wewnętrzny Stacji Kontroli Pojazdów przy ul. Mickiewicza daleko odbiega od naszych wyobrażeń o tego typu placówce. Idealnie czysta hala, lśniące bielą kafelek kanały, precyzyjne przyrządy i pracownicy: czyści i sprawni. Tu, jeśli trzeba, nawet spaliny z samochodu odprowadza się na zewnątrz przy pomocy elastycznego węża i systemu rur. Słowem: cacko wymagające tylko niewielkich uzupełnień, o które zabiega kierownik placówki Jerzy Pomajda.

— Panie kierowniku, komu ma służyć stacja i jakie spełniać zadania?

— Jej nazwa mówi prawie wszystko. Naszym zadaniem jest kontrola stanu technicznego pojazdów i ocena, czy nadają się do ruchu. Badamy najistotniejsze dla bezpieczeństwa jazdy układy: kierowniczy i hamulcowy, ustawienie świateł i kół. W niedługiej przyszłości będziemy również kontrolować sprawność liczników oraz — w ramach usług — wyważać koła. Działamy w zasięgu miasta Przemyśla i powiatów: przemyskiego, jarosławskiego, lubaczowskiego i częściowo brzozowskiego. Stacja jest własnością Wydziału Komunikacji Prezydium WRN. W ciągu dnia jesteśmy w stanie przebadać około 50 samochodów i 70 motocykli.

— Pracujecie od września. Jakie są pierwsze wnioski i co może pan powiedzieć o samochodach kursujących po naszych drogach?

— Zadałem sobie trud i zrobiłem interesujące zestawienie. W ciągu pierwszego miesiąca przebadaliśmy 830 pojazdów; 233 samochody okazały się niesprawne, z tego 125 miało źle działający układ hamulcowy, 65 — układ kierowniczy, 146 niewłaściwe ustawienie świateł. Były takie, które grzeszyły trzema wadami jednocześnie. Na 38 autobusów — 13 nie zostało dopuszczonych do ruchu.

— Jak widać stan techniczny wozów nie jest najlepszy...

— Obserwuję niedostateczny brak troski o samochody. Zdarza się, że kierowca przyjeżdża tak brudnym wozem ,że nie można rozpoznać koloru karoserii. Takiego z miejsca odprawiamy. Trzeba mieć przecież poczucie estetyki!

— No, w tym przypadku kierowca wymyje wóz i za godzinę wróci do stacji, ale co się dzieje, gdy stwierdzicie np. niewłaściwą zbieżność kół lub świateł?

— Jeśli klient sobie życzy, wadę usuwamy, jeśli chce ,może zrobić to w innym warsztacie. W każdym razie pojazd musi być sprawny. Tu chodzi o poprawę stanu bezpieczeństwa na drogach, o zdrowie i życie ludzkie. Wypadków jest stanowczo za dużo!

Notował: ZZ

Plenum KMiP PZPR

Osiągnięcia, niedostatki zadania i perspektywy kultury

Z udziałem sekretarza KW PZPR **Bronisława Błażeja** i zast. kierownika Wydziału Kultury Prezydium WRN w Rzeszowie **Józefa Kanika** obradował Komitet Miasta i Powiatu PZPR. Plenum poświęcone było zagadnieniom rozwoju kultury. Podstawą do dyskusji był obszerny, analityczny referat przedstawiający całokształt działalności instytucji, organizacji i towarzystw społeczno-kulturalnych pod kątem realizacji uchwał VI Zjazdu partii i plenum KW PZPR z grudnia 1970 roku. Wyjściem do oceny było stwierdzenie zaczerpnięte z materiałów VI Zjazdu:

„Jedną z podstaw budownictwa socjalistycznego w naszym kraju jest przestrzeganie zasady nierozerwalnego związku polityki, ekonomiki i kultury. Jednocześnie socjalistyczna cywilizacja i kultura nie powstaje jako automatyczna konsekwencja postępu ekonomicznego i produkcyjnego. Jej kształt i treść zależą od świadomej działalności całego społeczeństwa, a zwłaszcza twórców i działaczy (...). Ostatecznym celem, zarówno twórczości, jak i działalności kulturalnej, jest najbardziej skuteczne kształtowanie postaw ideowych i obywatelskich, rzetelnego stosunku do pracy, więzi społecznej i narodowej".

Wachlarz zagadnień omawianych na plenum i uwidocznionych w uchwale jest szeroki, a temat tak rozległy, że niemożliwy do głębszego omówienia w jednym artykule, stąd tylko zasygnalizowanie niektórych spraw i to takich, które dają wiele do myślenia i stanowią program działania.

● W Przemyślu obserwujemy nierównomierne rozmieszczenie placówek kulturalno-oświatowych, polegające na ich koncentracji w śródmieściu z wyraźnym niedosytem w dzielnicach peryferyjnych, zwłaszcza na rozbudowującym się Zasaniu. Ten aspekt sprawy należy mieć na uwadze planując rozwój sieci placówek k.o. na przyszłe lata.

● Działające przy zakładach pracy świetlice i kluby nie zawsze, mimo znacznego zaangażowania środków, spełniają swoje zadania. Praktyka wykazuje, że pracownicy zakładów chętniej korzystają z usług placówek zlokalizowanych bliżej miejsca ich zamieszkania niż pracy. Stąd też wydaje się celowe, ażeby nowo powstające zakłady zamiast tworzyć własne kluby, przekazywały środki na ogólnomiejski fundusz rozwoju kultury.

● Nowo powstające gminy w Dubiecku, Krzywczy, Medyce, Krasiczynie, Orłach i Stubnie pozbawione są obiektów przystosowanych do prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej. Wyłania się więc potrzeba wybudowania wielofunkcyjnych domów kultury w tych miejscowościach w latach 1973—80 przy zaangażowaniu funduszy państwowych i społecznych.

● Chociaż na wsi żyje więcej mieszkańców niż w mieście, to liczba zainstalowanych aparatów telewizyjnych jest kilkakrotnie mniejsza (w mieście 190 aparatów na 1 000 mieszkańców, na wsi 47). Jedną z przyczyn takiego stanu jest niemożliwość odbioru programu ze względów technicznych (w takiej sytuacji znajduje się około 40 miejscowości). Pilnym zadaniem staje się więc budowa przekaźników TV w rejonie Birczy i Żohatyna.

● Są rejony w powiecie (Krówniki, Trójczyce, Huwniki) o niedostatecznej sieci bibliotek lub punktów bibliotecznych. Przyczyny tego, oprócz niedostatecznego wynagrodzenia pracowników, tkwią w braku zainteresowania problemem czytelnictwa ze strony GRN.

● W powiecie istnieje 80 placówek k.o., nie wszystkie jednak legitymują się efektywną pracą odpowiadającą potrzebom środowiska. Niezadowalająca jest np. praca większości Klubów Rolnika. Tajemnica powodzenia placówek dobrze pracujących tkwi w zgodności ich działania z potrzebami środowiska i zaangażowania tegoż.

● Rozwój kultury opiera się w dużej mierze na ruchu społeczno-kulturalnym, zorganizowanym w różnorodnych towarzystwach, których w mieście jest około 30. Mają one na swym koncie niewątpliwe sukcesy, ostatnio jednak obserwuje się zmniejszenie ich wpływu na środowiska, pewne zasklepienie i niedostateczny dopływ ludzi młodych. Np. na 104 członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, tylko 2 osoby mają poniżej 30 lat, podobnie jest w Towarzystwie Literackim im. A. Mickiewicza (2 osoby na 43 członków). Nieprzeciwdziałanie temu zjawisku przyniesie w konsekwencji łatwe do przewidzenia skutki.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Działalność Przemyskiego Domu Kultury...

...została oceniona pozytywnie podczas kolejnego posiedzenia Prezydium MRN. Personel tej placówki składa się z fachowców w zakresie choreografii, muzyki, teatru oraz plastyki i ten skład gwarantuje właściwy poziom imprez. Bolączką są tylko warunki lokalowe.

Okres jesienno - zimowy 1972/1973 zapowiada się dość atrakcyjnie: przewidziano m. in. koncert z okazji rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, imprezy związane z 50 rocznicą powstania Kraju Rad, turniej szkół średnich, poświęcony Mikołajowi Kopernikowi, a także liczne koncerty pod hasłem „Przemyskie zespoły muzyczne i soliści — zakładom pracy".

Ocena pracy PBK...

...wypadła niezbyt pomyślnie. Prezydium stwierdziło, iż przedsiębiorstwo to nie zrealizowało planu produkcji za okres ostatnich trzech kwartałów. Wytknięto przede wszystkim opieszałość w wykonywaniu robót. Przykładowo można podać, że na planowanych 13 budynków przekazano tylko trzy!

Z Prezydium PRN

Sprawy związane z reorganizacją administracji terenowej na wsi...

...pozostają obecnie w centrum zainteresowania. W siedzibach przyszłych gmin rozpoczęli już prace pełnomocnicy Prezydium PRN. Współdziałają oni z GRN w zakresie prawidłowej likwidacji biur gromadzkich i organizowaniu urzędów gminnych.

Rozpoczęto również przygotowania do powołania kolegiów do spraw wykroczeń, które niebawem rozpoczną pracę w gminach.

Wiele uwagi poświęca się także spotkaniom z radnymi PRN, na których społeczeństwo wsi zgłasza swoje uwagi, dotyczące nowych form administracji.

Zaopatrzenie wsi w wodę..

...to bardzo ważny problem. Nic też dziwnego, że był on szeroko omawiany przy okazji oceny pracy Powiatowego Inspektoratu Zaopatrzenia Rolnictwa i Wsi w Wodę. Na posiedzeniu poświęconym tym zagadnieniom zatwierdzono plan działalności do roku 1985. Przewiduje się w nim m. in. budowę wodociągów wiejskich, studni publicznych, badanie przydatności wód itp.

Usługi PKS...

...mają na ogół dobrą markę w ocenie dojeżdżających — tak stwierdzono na posiedzeniu Prezydium PRN, podczas którego omawiano to zagadnienie. Niewiele jest już w powiecie wsi, nie korzystających z komunikacji autobusowej. Dalsze usprawnienie tych usług — to cel na najbliższy okres.

(j)

Nowe fotele w „Bałtyku"

Wnętrze widowni „Bałtyku" zmieniło swe oblicze — w ubiegłym tygodniu wymieniono tu fotele, a ponadto wprowadzono kilka innowacji. Mając na uwadze wygodę widzów — zmniejszono liczbę rzędów, a przez to poszerzono odstępy między nimi. 80 foteli z poprzedniego wyposażenia ustawiono wzdłuż ścian w poczekalniach. Dzięki tym zmianom, które kosztowały blisko pół miliona złotych (cena jednego fotela wynosi 960 zł) kino stało się znowu nowoczesne i przyjemne.

FRANCISZEK BŁACHUT — poseł na Sejm PRL przyjmuje wyborców w sprawach skarg i wniosków w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godzinach od 15 do 17 w pokoju przewodniczącego Prezydium MRN, pl. W. Proletariatu 1, I p.

SPORT

Piłka nożna

POLONIA — SOKOŁOWIANKA 6:0 (3:0)

Mecz rozpoczął się od gwałtownego ataku... Sokołowianki. Był to jednak pierwszy i ostatni zarazem zryw tej drużyny, która na tle dobrze w tym dniu dysponowanej Polonii wypadła nader słabo. Świadczy o tym nie tylko sam wynik spotkania, ale także fakt, że piłkarze z Sokołowa raz tylko poważniej zagrozili bramce **Bachmana**. Było to w 68 minucie, kiedy to ostry strzał głową trafił w nogi naszego bramkarza i piłka wyszła na rzut rożny.

Już w 6 minucie **Rabski** uzyskał pierwszą bramkę. Sprytnie strzelona piłka, wolno tocząc się, minęła bramkarza i wpadła do siatki. W tym okresie gry było jeszcze znacznie więcej groźnych momentów na polu karnym przeciwnika (podobnie zresztą jak w całym meczu) i na dobrą sprawę wynik dwucyfrowy też nie byłby zbyt wysoki. Polonia grała długimi przerzutami i właściwie wszyscy jej piłkarze zasłużyli w tym meczu na słowa uznania. Najlepszymi jednak byli para napastników **Szewczyk — Bandrowicz**, którzy raz po raz stwarzali bardzo groźne sytuacje.

A oto jak padały dalsze gole:

W 28 minucie Szewczyk przedłużył długie podanie **Kowalika** i było już 2:0. Na 4 minuty przed końcem pierwszej połowy ten sam zawodnik otrzymał piłkę odbitą od słupka (po strzale **Bandrowicza**) i podwyższył wynik na 3:0.

Po przerwie poloniści w dalszym ciągu nie schodzili z połowy przeciwnika, uzyskując dalsze bramki ze strzałów: **Szewczyka (w 54 i 70 min.)** oraz **Wołyńca** w ostatniej minucie meczu. Warto raz jeszcze podkreślić, że **Szewczyk** zdobył w tym spotkaniu aż 3 gole.

W pozostałych spotkaniach uzyskano wyniki:

CHEMIK PUSTKÓW — CZUWAJ 0:1 (0:0)

STAL. II RZESZÓW — POLNA 0:1 (0:0)

(jm)

Czytelnicy piszą

PROSZĘ O POMOC

Mam 79 lat, jestem ciężko chora i samotna. Cierpię na chorobę serca i grozi mi ślepota. Piszę o tym dlatego, że ściśle wiąże się to, ze sprawą, w której chcę prosić o moc.

Sąsiad mój urządził sobie na podwórzu ogródek i zagrodził dostęp do okienka piwnicznego. W mojej sytuacji znoszenie węgla po stromych schodach, jest rzeczą wprost niemożliwą. Interweniowałam już w tej sprawie kilkakrotnie — niestety, bezskutecznie.

Przy okazji chciałabym także prosić o pomoc w otrzymaniu węgla z opieki społecznej. Dostawałam stamtąd co roku, ale ostatnio nie ma podobno na ten cel funduszy. Wkrótce nadejdzie zima, najgorszy okres dla samotnej, chorej kobiety... Proszę o pomoc.

MARIA ZAWALIJ
Przemyśl, ul. Smolki 7

MEDYKA NA BAGNACH

W Medyce jest droga dojazdowa do stacji, która przebiega pod wiaduktem. Niestety, przejść tędy nie można, gdyż błoto sięga dosłownie po kolana. A przecież tą właśnie drogą codziennie musi brnąć wielu ludzi dojeżdżających do Przemyśla.

Podobnie jest obok mleczarni, gdzie z nie oczyszczonej fosy woda wylewa na ulicę. Także obok bufetu GS jest w rowie pełno wody, a w niej kupa śmieci.

I wreszcie ostatnia sprawa, to basen przeciwpożarowy (obok sklepu GS nr 1), w którym jest pełno brudu, odpadów i nieczystości. Taki stan na dłuższą metę, grozi wybuchem epidemii. Prosimy redakcję o zainteresowanie się tą sprawą.

MICHAŁ CHUDZIO

OD REDAKCJI:

A gdyby tak mieszkańcy Medyki, nie oglądając się na innych, oczyścili w czynie społecznym przynajmniej ów przydrożny rów? Gospodarnym i troskliwym „o własne podwórko" zawsze chętniej i szybciej udziela się pomocy.

GDZIE TROSKA O CZŁOWIEKA?

W stacji Żurawica Rozrządowa znajduje się bufet Rzeszowskich Turystycznych Zakładów Gastronomicznych, który jest czynny 12 godzin na dobę. W pomieszczeniu nie ma pieca, bojler do ogrzewania wody nieczynny, a lada chłodnicza zepsuta. Na betonowej podłodze leży guma, od której ciągnie zimno, a na niej przez cały dzień stoją bufetowe.

Zwróciłem się telefonicznie z zapytaniem do RzTZG (nr tel. 42-37), dlaczego nie zapewnia właściwych warunków pracy swym pracownikom, skąd otrzymałem arogancką odpowiedź żeby kolei pilnowała swoich pociągów.

Wynika z tego, że RzTZG nie lubia jak zwraca się im uwagę na to, że nie dbają o warunki pracy załogi i nie troszczą się o konsumentów.

JR
(adres i nazwisko znane redakcji)

Powiat w obliczu reformy władz terenowych

Decyzje Sejmu przesądziły ostatecznie sprawę reorganizacji władz terenowych. U podstaw tego doniosłego aktu leżą uchwały VI Zjazdu i VI Plenum KC PZPR, potrzeba przyśpieszania postępu społeczno-gospodarczego oraz doskonalenia systemu kierowania i zarządzania. W ciągu minionych miesięcy zostały stworzone warunki sprzyjające ekonomicznemu rozwojowi wsi. W świetle tych zmian odczuwano potrzebę dostosowania zarządzania sprawami rolnictwa i wsi do nowej sytuacji i zadań

CZY BYŁY ZŁE?

Czy można z tego wyciągnąć wniosek, że dotychczasowe gromadzkie rady narodowe były złe? Nie, na pewno nie! Mają one ogromny dorobek i za to należą się im słowa uznania. W naszym tygodniku niejednokrotnie podawaliśmy przykłady sprawnej ich działalności w zakresie budownictwa drogowego, rozwoju kultury, budownictwa szkolnego, realizacji zobowiązań wobec państwa. Każda z gromadzkich rad narodowych w naszym powiecie ma się czym pochwalić. Jednocześnie rozumiemy, że zaistniała konieczność dostosowania działalności terenowych organów władzy na wsi do nowych potrzeb, rozszerzenie udziału ludzi pracy w rządzeniu i sprawowaniu kontroli nad państwowymi organami gospodarczo-administracyjnymi oraz ich usprawnienie w oparciu o dobre rozwiązania organizacyjne i kwalifikowaną kadrę.

Czy dotychczas było to możliwe? W wielu przypadkach nie i to z różnych przyczyn. Weźmy dla przykładu gminne spółdzielnie. Ich zasięg działania nigdy nie pokrywał się z obszarem gromady. Jaki więc praktyczny wpływ na pracę GS miała niewielka gromada, w której nie było siedziby spółdzielni, a co najwyżej dwa lub trzy sklepy? Podobnie rzecz się miała z pracą ośrodków zdrowia, lecznic zwierząt, międzykółkowych baz maszynowych.

DALEKO CZY BLISKO?

Gromadzkie rady narodowe miały zbyt małe kompetencje i nie decydowały o wielu istotnych dla wsi problemach. W ogromnej większości ich rola sprowadzała się do załatwienia drobnych spraw administracyjnych. W tej sytuacji chłop mając biuro GRN pod ręką — jeździł w dziesiątkach spraw do władz powiatowych. Czy działo się tak tylko dlatego, że gromady były małe, że działały w zasięgu kilku wsi, że nie miały uprawnień? Nie tylko! W grę wchodził również często poziom i przygotowanie kadry.

Niedostatecznie zorientowani w celach reformy obywatele mówią: władza ludowa zamiast bliżej chłopa, oddala się od niego (mają tu na myśli powstanie 10 gmin w miejsce 25 gromad). Czy tak jest rzeczywiście? Czy rzecz w kilometrach? Z pewnością wielu rolników zamiast np. trzech kilometrów do biura gromady mieć teraz będzie 6 kilometrów do siedziby gminy, ale za to załatwi tam wszystko: od spraw związanych z produkcją rolną począwszy, na budownictwie, ochronie zdrowia, otwarciu warsztatu lub punktu usługowego skończywszy. Gminne rady narodowe i naczelnicy gmin będą pierwszą instancją w sprawach administracyjnych mającą duże uprawnienia i w tym tkwi uzasadnienie stwierdzenia, że rzeczywista władza terenowa nie oddali się od rolników, lecz przeciwnie, będzie mogła im lepiej służyć niż dotychczas.

Pożegnanie poborowych

Jest rzeczą naturalną, że młodzi ludzie powołani do odbycia zasadniczej służby wojskowej żegnają się — każdy oczywiście na swój sposób — z najbliższymi: rodziną, przyjaciółmi, narzeczonymi lub żonami. Nierzadko te pożegnania zamieniały się w zwykłe pijaństwa, których efektem były awantury. W świetle powyższego na uwagę zasługuje inicjatywa Zarządu Miejskiego ZMS, Zarządu Powiatowego LOK i Powiatowego Sztabu Wojskowego — zorganizowania w klubie garnizonowym pożegnalnego spotkania poborowych, w którym uczestniczyły ich koleżanki bądź narzeczone. Rozesłano ponad 150 zaproszeń. Frekwencja dopisała. Po krótkich, jak gdyby oficjalnych wystąpieniach inicjatorów spotkania: przewodniczącego PZ LOK Andrzeja Piestraka, oficera PSzW Edwarda Rybki i zastępcy przewodniczącego ZM ZMS Wacława Mroczka odbyła się kilkugodzinna, udana zabawa.

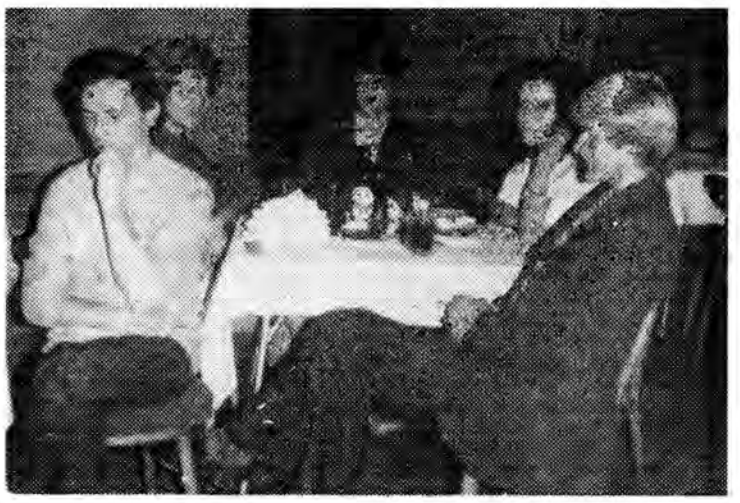

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Zajęcia szkolne – w czytelni MBP

W ubiegłym roku wprowadzono do szkół średnich ogólnokształcących tzw. zajęcia fakultatywne. Odbywają się one z reguły w następujących grupach: humanistyczno - filozoficznej, matematyczno - fizycznej, geograficzno - ekonomicznej, językowej i chemiczno - biologicznej.

Miejska Biblioteka Publiczna, chcąc ułatwić młodzieży dostęp do źródeł i materiałów niezbędnych w pracy samokształceniowej wyszła z niezwykle cenną inicjatywą: niektóre lekcje lub ćwiczenia odbywają się, zamiast w klasie, w czytelni głównej.

Tego rodzaju działalność, rozpoczęto co prawda w roku ubiegłym, ale dopiero teraz dokładnie od 1 września, ruszyła ona pełną parą.

Młodzież zdobywa umiejętności korzystania z biblioteki, posługiwania się tzw. warsztatem bibliograficznym. Ale nie tylko... Odbywają się tu także zajęcia, podczas których słuchacze uzupełniają wiadomości zdobyte w szkole. Do dyspozycji mają książki, czasopisma oraz różne pomoce audiowizualne. Te biblioteczne lekcje prowadzi — w porozumieniu z nauczycielem — **p. Halina Zahel.** Niekiedy, gdy wymaga tego potrzeba, angażuje się też fachowców z danej dziedziny

W czytelni przygotowuje się zestawy materiałów do poszczególnych tematów. Przykładowo można podać kilka z nich: problemy współczesnej literatury polskiej, twórczość Ignacego Krasickiego, okresy i style w architekturze na przykładzie Przemyśla.

Ostatnio uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego przygotowują tu monografię ekonomiczno-geograficzną Przemyśla w latach 1960 — 1970.

Współpraca czytelni ze szkołami układa się bardzo dobrze, a jej wartość i pożyteczność nie podlega dyskusji. (j)

Przypominamy:

6 bm. Młodzieżowy telefon zaufania

Jak już informowaliśmy, **w najbliższy poniedziałek (6 bm.) rozpoczyna swą działalność MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA**, istniejący przy Poradni Wychowawczo-Zawodowej. Będzie to pierwsze spotkanie po wakacyjnej przerwie.

Na pytania odpowiadać będą: doświadczony pedagog, lekarz i psycholog. Jeśli zatem gnębią was jakieś troski, z których nie macie się komu zwierzyć, **dzwońcie na nr tel. 31-42.** Telefoniczny przyjaciel cierpliwie wysłucha i doradzi, jak wybrnąć z kłopotliwej sytuacji.

Pamiętajcie:

W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca **w godz. od 16—17** możecie zasięgnąć rady telefonicznego przyjaciela, który gwarantuje pełną dyskrecję.

DOM NAUCZYCIELA coraz piękniejszy

Prace przy odbudowie i rozbudowie Domu Nauczyciela przy ul. Chopina postępują, choć powoli, stale naprzód. Mają już odpowiednie pomieszczenia biura Oddziału ZNP, od maja czynna jest część hotelowa.

Jak nas informuje kierownik Domu Kazimiera Witrylak, hotel dysponuje 42 miejscami noclegowymi w pokojach jedno-, dwu- i trzyosobowych, estetycznie i wygodnie urządzonych. Od stycznia przyszłego roku czynna będzie stołówka i klub.

Rozbudową Domu Nauczyciela, to głównie zasługa zarządu oddziału ZNP i jego prezesa mgra Z. Koniecznego. Zabiegi o kredyty i materiały oraz współpraca z wykonawcą robót przynoszą efekty. Trzeba jednak powiedzieć, że ludziom, którzy chodzili wokół tej inwestycji i jej pilnowali nieraz opadały ręce, pocieszali się jednak myślą, że obiekt służyć będzie licznej w naszym mieście i powiecie rzeszy pracowników oświaty.

Cosa Nostra przeciw Unione Corsa

Koniec rozejmu

Szefowie amerykańskiej mafii „Cosa Nostra" zebrali się w wielkiej tajemnicy w Nowym Jorku, w początkach września br. Ale tajemnicy nie udało się utrzymać i do wiadomości publicznej przeniknęły pewne informacje dotyczące tego posiedzenia. Chodziło o wytyczenie strategii walki mającej na celu wywiązanie w ciągu najbliższych miesięcy monopolu na przemyt i handel narkotykami z rak korsykańskiej organizacji mafijnej „Unione Corsa".

Mafia korsykańska, która działa z terenu Europy, od dłuższego czasu opanowała światowy nielegalny handel narkotykami. W szczególności zaś kontroluje dostawy surowca i proces wytwarzania heroiny, która pochodzi z Azji Południowo-Wschodniej i jest przeznaczona na rynek północnoamerykański.

Baza operacyjna „Unione Corsa" jest Marsylia. Szefowie korsykańskiej mafii, przedstawiciele klanów Orsini, Venturi, Guerini, Francisci, należą do tych rodów korsykańskich, które od dwóch pokoleń przeniosły się na teren Francji, gdzie w środowisku przestępczym Marsylii, tzw. „milieu", zdobyły niekwestionowaną dominującą pozycję.

W odróżnieniu od swych amerykańskich „kolegów", którzy w ostatnim okresie wyniszczają się wzajemnie, mocnym punktem Korsykanów jest duch koleżeństwa i ścisła solidarność, zespalające ich organizację. Główną ich bronią jest milczenie. Nigdy nie przyznają się do niczego. Zawsze zaprzeczają zarzutom. Jeden z nich w 1960 roku został aresztowany w Nowym Jorku pod zarzutem, że zarobił ponad 30 tys. dolarów na przemycie narkotyków. Przestępca nie tylko nie chciał zeznać w jaki sposób zarobił te pieniądze, ale odmówił nawet podania sądowi swych danych personalnych. Został więc skazany na więzienie za obrazę sądu. Po upływie sześciu miesięcy ekspulsowano go do Francji razem z tupem i narostymi tymczasem procentami ,ponieważ władze amerykańskie nie były w stanie udowodnić wysuniętych wobec Korsykanina oskarżeń.

W przestępczym „milieu" Marsylii poważniejszą rolę odgrywa około dwudziestu „rodzin". O ich powiązaniach wzajemnych i działalności wiadomo albo niewiele, albo nic. Rozpowszechniane są również opinie, że istnienie tych „rodzin" i w ogóle istnienie „Unione Corsa" jest wymysłem. Fakty świadczą o czym innym. W ostatnich miesiącach w Marsylii dokonano pięciu morderstw, których sprawców policja nie tylko nie może znaleźć, ale nie jest nawet w stanie ustalić logicznych motywów tych zabójstw. Wiadomo jedynie, że ofiarami są ludzie z „milieu".

Podejrzewa się więc, że „Unione Corsa" zastosowała drastyczne środki wobec niezdyscyplinowanych czy nielojalnych członków organizacji. Zdaniem większości obserwatorów, „Unione Corsa" jest groźną potęgą. Według amerykańskiego tygodnika „Time" ma ona swoich ludzi w szeregach policji, wojska, w urzędach celnych. Nawet SDECE — francuski kontrwywiad — nie uchronił się od podejrzeń o powiązania z mafią. W kwietniu bieżącego roku aresztowano w Newark, w USA, tajnego agenta francuskiego kontrwywiadu Rogera de Louette. Znaleziono przy nim olbrzymią ilość heroiny. W toku śledztwa de Louette zeznał, że przewoził heroinę na polecenie „Unione Corsa".

Amerykańskie pismo podkreśla, że „Unione Corsa" ma również poważne wpływy w kołach politycznych i rządowych. Powiązania z niektórymi politykami sięgają jeszcze czasów okupacyjnych, kiedy „Unione Corsa" prowadziła na terenie Marsylii swą prywatną wojnę z konfidentami gestapo i kolaborantami. Wielu z nich zostało zlikwidowanych właśnie przez korsykański klan.

Jeden ze znaczniejszych szefów „Unione Corsa" Marcel Francisci zajmuje obecnie poważne stanowisko w lokalnych władzach Korsyki. Dominique Venturi, notowany przez amerykańskie federalne biuro do zwalczania handlu narkotykami jako przemytnik narkotyków z Bliskiego Wschodu, utrzymywał bardzo bliskie stosunki z merem Marsylii Gastonem Defferre, kandydatem na prezydenta w wyborach z 1969 roku.

„Unione Corsa" postanowiła przed dziesięciu laty objąć zasięgiem swej działalności Stany Zjednoczone, wykorzystując fakt, że włosko-amerykańska mafia „Cosa Nostra" niecałkowicie opanowała ten rynek.

Jako pośrednik pomiędzy obydwu organizacjami przestępczymi wystąpił wówczas Santo Trafficante junior — szef mafii na Florydzie. Odbył on liczne podróże, m. in. do Sajgonu, Hong Kongu i Ekwadoru, które stanowią poważny rynek zbytu kokainy i etapowe stacje na trasie przemytu narkotyków. W krótkim czasie Trafficante zorganizował odpowiednią sieć przemytu i rozprowadzania narkotyków. „Unione Corsa" zapewniła finansowanie całego przedsięwzięcia i jednocześnie objęła kierownictwo imprezy.

Z tymi „rodzinami" wchodzącymi w skład organizacji „Cosa Nostra", które nie chciały zrezygnować z udziału w zyskach, jakie przynosi handel narkotykami, „Unione Corsa" zawarła porozumienie ustalające podział stref wpływów lub zysków

Obecnie wydaje się, że rozejm został zerwany. Wielkie zgromadzenie amerykańskiej mafii w Nowym Jorku jest pierwszym sygnałem ostrzegawczym dla marsylijskiego „milieu" przestępczego.

Opr. Tt.

Z kart historii

„Mnożyły się coraz bardziej w Europie koleje żelazne"...

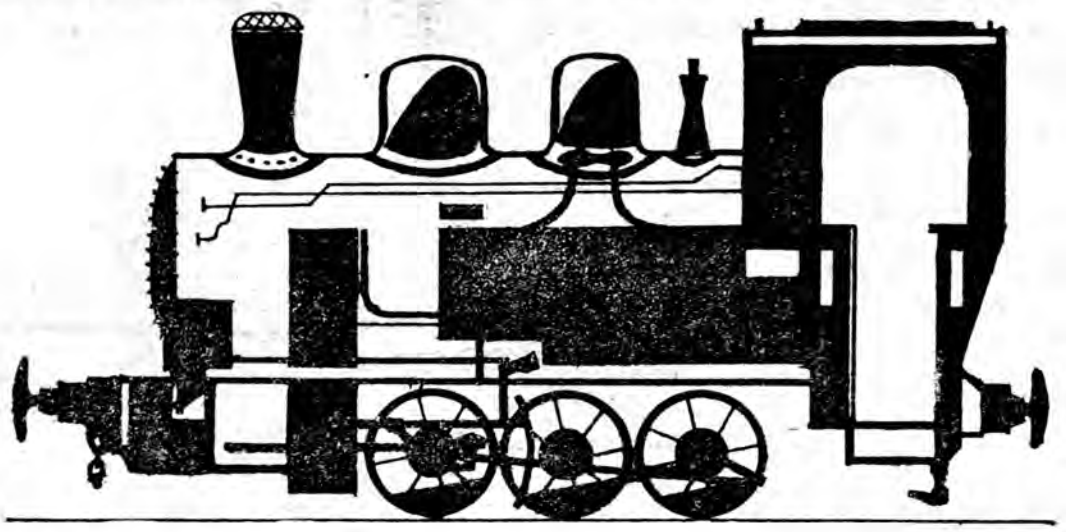

Niemal bez echa przechodzi w naszym mieście 100 rocznica uruchomienia linii kolejowej do Łupkowa i następnie na Węgry, którą tak uroczyście świętowano w niedalekim Zagórzu. No cóż — tzw. **pierwsza węgiersko-galicyjska droga żelazna**, określana także nazwą **„kolej łupkowska"**, strategicznie bardzo ważna dla monarchii austriacko-węgierskiej, była dla Przemyśla już drugą (i to o niewielkim znaczeniu) linią po uruchomionej w 1859 r. kolei Karola Ludwika łączącej miasto nad Sanem z Krakowem. Wspominając jednak o tym, nie sposób pominąć innej, odleglejszej daty, a mianowicie roku 1842, kiedy po raz pierwszy w rządzie wiedeńskim, z inicjatywy polskich przedstawicieli, rozpatrywano sprawę budowy kolei z Krakowa do Przemyśla i Lwowa.

Jak wiadomo, pierwszą, nadającą się do praktycznego użytku lokomotywę parową skonstruował Anglik Jerzy Stephenson, który następnie 27 września 1825 roku uruchomił w swoim kraju linię kolejową. Za przykładem Anglii poszły Stany Zjednoczone (1829 r.), Niemcy (1835 r.), Francja (1837 r.), Austria...

W Galicji pierwsza żelazna droga otwarta została w z Krakowa do Mysłowic. Jednakże znacznie wcześniej, bo już we wrześniu 1842 r. Sejm Stanowy, doceniając znaczenie sieci kolejowej dla rozwoju gospodarczego, przedstawił rządowi austriackiemu projekt budowy linii kolejowej w Galicji.

Przewodniczącym komisji opracowującej projekt był książę Leon Sapieha, główny inspirator wszelakich robót organicznych w Galicji (w latach 1861 — 1875 marszałek krajowy). Poprzednio zapoznał się on osobiście z liniami kolejowymi w Niemczech, Belgii i Francji — i przeprowadził szereg rozmów z wybitnymi fachowcami. Sapieha przygotował raport, w którym przedstawił kierunek trasy i przybliżony kosztorys, przewidywany ruch na linii i dochody, jakie z tego uzyska państwo oraz sposób i warunki zdobycia funduszy na budowę. Niestety, we wrześniu 1842 r. władze zdecydowanie projekt odrzuciły nie podejmując w tej sprawie właściwie żadnych decyzji przez następnych 14 lat (za wyjątkiem wzmiankowanej już linii Kraków — Mysłowice, koncesjonowanej zresztą przez Rzeczpospolitą Krakowską). Dopiero po wybuchu wojny krymskiej, w 1854 r., zagrażającej konfliktem Austrii z Rosją, władze wojskowe — zmobilizowawszy znaczne siły na granicy rosyjskiej w Galicji — zażądały szybkiego połączenia kolejowego potrzebnego do sprawnego zaopatrywania garnizonów. Wiedeń wyrwany został z odrętwienia. Do prac przy budowie nowych linii kolejowych skierowano 12 000 żołnierzy.

Mimo groźnej sytuacji politycznej, Austrii udało się zachować neutralność w konflikcie krymskim. Zabezpieczony na razie od wojny rząd zmienił swą politykę w zakresie budowy sieci kolejowej na koszt państwa, przekazując gotowe trasy towarzystwom akcyjnym, często bazującym na obcym kapitale.

Gdy stało się wiadomym, że dalszą budowę kolei prowadzić będą prywatne przedsiębiorstwa, pod przewodnictwem ks. Leona Sapiehy (wówczas prezesa Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego) powstało konsorcjum w celu nabycia koncesji, o którą już ubiegał się znany bankier wiedeński baron Rotszyld, właściciel kolei północnej (Wiedeń — Bogumin).

Rozpoczyna się gra o wielką stawkę. Chodziło o to, żeby koncesja znalazła się w rękach polskich akcjonariuszy. Sporo na ten temat pisze Sapieha w swych pamiętnikach **(Leon książę Sapieha — „Wspomnienia z lat od 1803 do 1863" — wyd. 1912 r.)**:

„... *Mnożyły się coraz bardziej w Europie koleje żelazne i powszechnie uznawano ich wpływ na dobrobyt krajów, które przebiegają. U nas także czuć się dawała potrzeba łatwej, a taniej komunikacji dla przewozów naszych płodów. Wiedziano, że jeśli się sami do dzieła nie weźmiemy, będziemy ostatni, którzy kolej otrzymamy. Trzeba było kogoś któryby w tej sprawie wziął inicjatywę i poświęcił jej czas swój w pracę. Zewsząd poczęto na mnie nalegać, abym się tą sprawą zajął. Długo się broniłem, bo wiedziałem, jaka to będzie praca, która mnie zmusi głównie w Wiedniu przebywać. Wymagało to także zaryzykowania znacznej części majątku. Można było zatem zarobić, ale też można było wszystko stracić. Nalegania były tak silne, że na koniec uległem i zdecydowałem się podjąć tej roboty... Starając się o koncesję na koleje galicyjskie, bo wtenczas szło o uformowanie jednego towarzystwa na koleje od Krakowa do Lwowa, a stamtąd do Brodów i Czerniowiec, miałem głównie do czynienia z trzema ministrami — Bachem, Bruckiem i Toggenburgiem. Bach był prezesem Rady Ministrów a zarazem ministrem spraw wewnętrznych... Na koniec, po wielu trudach i mozołach, otrzymałem na moje imię koncesję na kolej z Krakowa do Lwowa (definitywnie 7 kwietnia 1858 r.). Zostawszy prezesem nowo zawiązanego towarzystwa musiałem czas mój dzielić między Lwowem a Wiedniem, przy każdej podróży zwiedzając po drodze budującą się kolej...*".

Na temat udziału Polaków w tej inwestycji wypowiedziała się gazeta „Czas" z 11 maja 1856 r.: **„Właśnie dlatego szlachta galicyjska stara się o kolej galicyjską, że bardziej niż kogo obcego staraniem jej być musi we własnym jej interesie, aby przysłużyć się przez budowę kolei do podniesienia bytu materialnego w kraju. Szlachta galicyjska nie ma zamiaru wyłączać kapitalistów nawet wiedeńskich. Lecz czyż dlatego, że ci ostatni mogliby budować kolej galicyjską dla siebie, szlachta miałaby pozostać na boku tam, gdzie idzie o przeprowadzenie najważniejszej arterii handlowej wzdłuż całego kraju?"**

Współdziałanie konsorcjum galicyjskiego z obcymi bankami, niestety, umniejszyło polską akcję obywatelską. Z całego kapitału 36 milionów koron, konsorcjum musiało obcym przedsiębiorcom (z polecenia cesarskiego) odstąpić 20 milionów i już wybudowane linie kolejowe w Galicji. Niemniej możliwości finansowe i uprawnienia, którymi jeszcze dysponowało, były nadal poważne.

Batalia o kolej w Galicji, toczona od 1842 r., mimo rozlicznych trudności i przeszkód, dzięki ofiarności i zapałowi polskich przedstawicieli w rządzie wiedeńskim, a także sytuacji politycznej w Europie, zakończyła się sukcesem. W stosunkowo krótkim czasie, bo już w roku 1859 pierwszy pociąg z Krakowa dotarł do Przemyśla.

Polskie towarzystwa akcyjne, których w tym czasie było już dwa (drugie założone i prowadzone przez hr. Adama Potockiego), czyniły starania o wybudowanie dalszej linii kolejowej łączącej Galicję z Węgrami. Z kilku różnych propozycji przedstawionych parlamentowi austriackiemu wybrano tę, na której zaważyły względy strategiczne. W sztabie generalnym c. k. armii opracowywano wówczas plany przebudowy obozu warownego, jakim był Przemyśl, na twierdzę pierwszej klasy. Nowa linia kolejowa miała więc przede wszystkim służyć realizacji planu budowy twierdzy. W maju 1869 roku zapadła w tej sprawie ostateczna decyzja. Kredyty na prowadzenie robót otrzymało Towarzystwo kierowane przez Adama Sapiehę. Prace ruszyły w szybkim tempie. 8 maja 1872 roku przyjechał do Chyrowa pierwszy pociąg z Przemyśla; 18 grudnia tegoż roku linia kolejowa sięgała już Łupkowa...

JAN ROŻANSKI

konsorcjum — (łac.) spółka kapitalistyczna, mająca na celu przeprowadzenie jakiegoś zamierzenia gospodarczego.

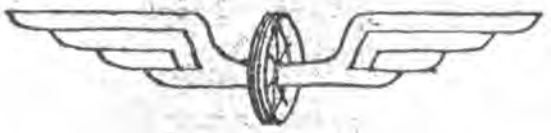

FRANCISZEK DRABIK, lat 83, z tego 48 lat pracy na kolei, nic też dziwnego, że w każdej rozmowie chętnie wraca do czasów, kiedy to jako kierownik pociągu kursował na trasach do Warszawy, Łodzi, Bielska i nadgranicznych stacji Czechosłowacji i Węgier.

JAN WĘGLOWSKI, mimo pięknego wieku i długiej, kolejarskiej kariery, o budowie węgiersko-galicyjskiej drogi żelaznej może powiedzieć tylko to, co słyszał od swego ojca, również kolejarza. A więc, że ludzie pracowali po 10 godzin dziennie, że w każdej chwili mogli być przez przedsiębiorcę zwolnieni, że było ciężko, ale każdy trzymał się tej roboty rękami i nogami; chodziło oczywiście o zarobek, lecz nie tylko — tworzyli coś nowego i to ich pasjonowało...

JAN WĘGLOWSKI, długoletni pracownik PKP, działacz związkowy. Od 19 lat na zasłużonej emeryturze. Jego życiorys, to historia „czerwonych diabłów" — tak w Polsce sanacyjnej nazywano przemyskich kolejarzy, zrzeszonych w ZZK, nieugiętych w walce o swoje prawa. Prezesował im właśnie Węglowski. Po wyzwoleniu także kierował pracą związkową. A ponadto, w tych pierwszych, trudnych latach, pełnił wiele innych odpowiedzialnych, społecznych funkcji, przeważnie w organach MRN. Nie szczędził sił i czasu, nie bał się pogróżek reakcyjnego podziemia. — **Kolejarze są twardzi, zahartowani** — mawiał wtedy i powtórzył nam to dziś, gdyśmy go odwiedzili...

Rys. E. KMIECIK

WŁADYSŁAW GMIOTEK doczekał sędziwego wieku 86 lat, przez 40 lat pracował w warsztatach PKP. Za nienaganną i solidną pracę otrzymał wiele dyplomów i wyróżnień. O kolei nie zapomina nigdy. Jego najmilszą pamiątką jest zwykły ręcznik ze znakami PKP, który otrzymał w roku... 1939.

Starość jest smutna, on i jego współtowarzysz z Domu Specjalnego przy ul. Wiśniowieckiego Franciszek Drabik — marzą w skrytości ducha o tym, że może któregoś dnia odwiedzi ich ktoś z młodszej braci kolejarskiej. Sławę punktualności polskiej kolei tworzyli właśnie tacy jak oni.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

1972 WYBIERAMY PRZEMYŚLANINA ROKU

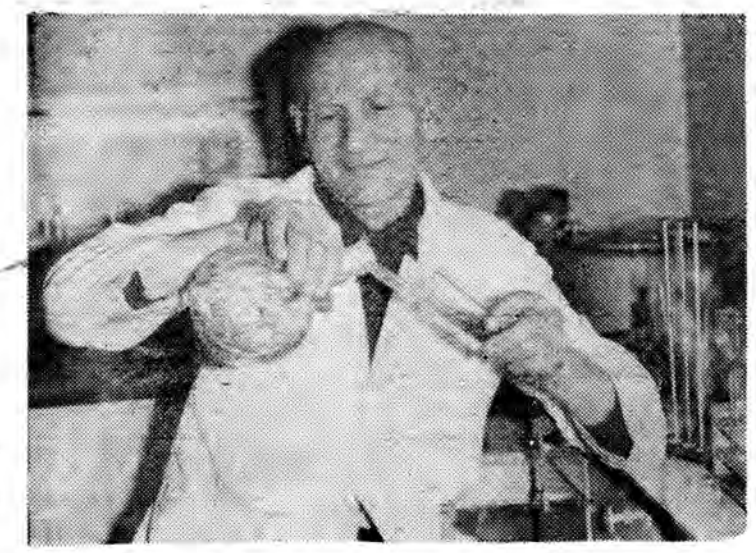

ALEKSANDER CZYŻOWICZ

Któż nie zna pana Olesia?

Ani przypuszczał dr Jan Żaczek, że nadane przezeń młodemu laborantowi zdrobniałe, ba — pieszczotliwe imię tak nierozerwalnie przylgnie do persony. Dziś zwracanie się do dyplomowanego i zasłużonego pielęgniarza per „panie Oleś" absolutnie nie jest naruszeniem zasad savoir-vivru. Oleś — to prawie nazwisko, to chwytliwy pseudonim, słowo kojarzące się u wielu z postacią skromną, ale niebywale popularną. Nie jest nawet dziwne, że listy pozbawione nazwiska bezbłędnie trafiają do adresata, czy też to, że w dzienniku pracy pielęgniarza w laboratorium analityczno-bakteriologicznym przy Miejskiej Obwodowej Przychodni obok zapisu: Aleksander Czyżowicz, zamknięto w nawiasie sympatycznie i swojsko brzmiące — Oleś.

W Przemyślu znają go pokolenia. A przecież curriculum vitae pana Czyżowicza nie obfituje ani w wielkie błyskotliwe sukcesy zawodowe, ani w burzliwe epizody. Jest to życiorys prosty, skromny i bardzo zwyczajny. Wśród różnych zaświadczeń, jeden bodaj najbardziej zwracający uwagę, kruchy ze starości dokument podpisany przez dra Bronisława Kozłowskiego — dyrektora Powszechnego Szpitala w Drohobyczu: — *„Niniejszym poświadczam, że Aleksander Czyżowicz w roku 1929 rozpoczął tu pracę jako pomoc lekarza i pielęgniarz chorych. Pracował pilnie i sumiennie, a jako pomocnik lekarza był nie do zastąpienia".*

Z taką cenzurką 22-letniego adepta przyjął w 1932 roku dyr. Żaczek na posadę w szpitalnym laboratorium chemiczno - bakteriologicznym w Przemyślu. I ta opinia wędrowała za Czyżowiczem przez 40 lat pracy w przemyskiej służbie zdrowia, w ciągu leci obrastając w same superlatywy.

Za te swoje cierpliwe sterylizowanie strzykawek, pobieranie krwi, dokonywanie analiz — znalazł też malutkie miejsce w historii — w dwuwierszowym akapicie książki „500 lat szpitalnictwa w Przemyślu". Zdobył uznanie przełożonych, a ministerstwo uhonorowało go odznaką „Za wzorową pracę w służbie zdrowia".

Jednak najistotniejszym i najcenniejszym znakiem szczególnym w sylwetce pana Olesia jest chyba stosunek do człowieka, przewrażliwionego człowieka — pacjenta. Spokój, opanowanie, uśmiech, czasem żart i — co tu kryć — doskonałe wstawianie „ba jeru" w momencie, kiedy pacjent truchleje na widok gumowego węża i ogromniejącej w oczach igły. „Proszę odwinąć rękaw".... I cały potok słów. Ani się człeku spostrzeżesz, a już po wszystkim. Jakże uspokajająco działa podejście pana Olesia do podatnego na stressy, często drażliwego i niemiłego homo sapiens drugiej połowy XX wieku. Nie dziwota, że tylu ludzi ze świstkami skierowań na próbę OB czy Wassermana czatuje w wąskim korytarzu laboratorium na wysokiego starszego pana, specjalistę od bezbolesnego pobierania krwi do analizy.

Jako jedna z takowych — spieszę ze zgłoszeniem kandydatury Aleksandra Czyżowicza jako pretendenta do tytułu Przemyślanina Anno Domini 1972.

JUSTYNA NYCZKOWA

O NICH MOWIONO ◆ O NICH MOWIONO

50 lat idealnego pożycia

W reporterskich wędrówkach nasz przedstawiciel odwiedził państwa MICHALINĘ i STANISŁAWA NAWŁOKÓW, którzy 10 października br. obchodzili 50-lecie pożycia małżeńskiego. Nie łatwo doczekać takiego jubileuszu, a tym bardziej przeżyć tyle lat w idealnej wprost zgodzie, a potwierdziła to pani Michalina Nawłokowa mówiąc o mężu:

— Jest bardzo dobrym mężem i proszę mi wierzyć, nie zdarzyło się nigdy, aby się na mnie gniewał!

Pan Stanisław nie tylko, że się nie gniewa na swą żonę, ale chętnie pomaga jej w zajęciach domowych. Jego ulubionym zajęciem jest... pieczenie. Ponoć ciasta spod jego ręki są doskonałe. Szkoda, że ich nie próbowaliśmy, ale opinia żony starczy za dziesięciu świadków.

Jubilaci poznali się w 1908 roku mając po... 8 lat, mieszkali bowiem w sąsiedztwie przy ul. Katedralnej — on pod numerem ósiem, a wybranka serca pod dziesiątką. Związek małżeński zawarli w 1922 roku. Pan Nawłoka był kolejarzem. Przeszedł wiele szczebli swej zawodowej, nienagannej kariery — był telegrafistą, dyżurnym ruchu, zawiadowcą, kontrolerem na stacjach przemyskiego węzła. W ślady ojca poszedł również syn, który jest dyspozytorem DOKP Kraków.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

KONKURS: „PRZYJAŹŃ - POLSKO - RADZIECKA"

GÓRA Z GÓRĄ...

(opowiadanie)

DO wsi weszli nocą. Po dobrym rozpoznaniu udało im się Niemców zupełnie zaskoczyć. Nie padł ani jeden strzał. Hitlerowcy zbaranieli i w kalesonach wyskakiwali przez okna — wprost w ręce żołnierzy majora Niekrasowa. Okazało się, że poprzedniego dnia uczestniczyli w libacji suto podlanej samogonem znalezionym w piwnicy domu wójta. Pił zresztą razem z nimi — podobnie jak oni drżał ze strachu na samo wspomnienie o zbliżającej się Czerwonej Armii. Wysługiwał się okupantom nad wyraz wiernie — jak się teraz nie bać?

Strach strachem, ale mimo wszystko nie spodziewali się — ani wójt, ani hitlerowcy, że radzieccy żołnierze przejdą linię frontu i dość głęboko na tyłach odważą się zaatakować. Nie wiedzieli, iż było to pociągnięcie taktyczne. Chodziło o przetarcie drogi dla dywizji, która w tym rejonie miała zająć nowe, lepsze stanowiska. Ot, zwykłe wyrobienie pozycji do poważniejszej operacji, którą za kilkanaście godzin podjąć miał cały korpus.

Gdy Niemców rozbrojono i zamknięto w budynku gminy, zjawiła się u majora Niekrasowa starsza już kobieta i powiadomiła go, że w piwnicy spalonego dworu, leżącego w odległości jakichś 500 metrów od wioski, znajdują się schwytani przez hitlerowców partyzanci. Pilnuje ich tam dwóch Niemców...

Niemców wprawdzie nie było — zdołali szelmy uciec — ale jeńcy rzeczywiście siedzieli w piwnicy, spętani, posiniaczeni, ledwo żywi. Gdy przyszli do siebie gorąco dziękowali za uwolnienie. Liczyli już tylko na śmierć, a tu tymczasem...

Nie wszyscy jednak okazywali wdzięczność. Borys Nikitin od pierwszej chwili zwrócił uwagę na krępego, łysiejącego mężczyznę w oficerskim mundurze, który boczył się i wyraźnie niezadowolony spoglądał na swoich towarzyszy niedoli. A oni unikali jego wzroku...

— Wy, panie Polak, nie cieszycie się, że uwolniliśmy was od Germanców? — zapytał Borys.

Oficer łypnął oczyma niemal z wściekłością i odpowiedział ni w pięć, ni w dziewięć:

— Nie prosiliśmy was w gości...

Nikitin zrozumiał. Zagryzł wargi, pokręcił głową z dezaprobatą i mruknął pod nosem:

— Kto w les, kto po drowa...

— i głośno odezwał się:

— A Wy kto, że tak witasz gości?

Mężczyzna wyprostował się, poprawił zmięty mundur i wyrecytował:

— Kapitan Michał, dowódca oddziału AK, w którego rejonie działania znajdujecie się!..

☆ ◇ ☆

Drugie spotkanie Borysa Nikitina z kapitanem Michałem było równie niespodziewane. Kwaterował ze swoimi na skraju miasta. Upatrzył sobie dziewczynę i spotykał się z nią tak często, jak tylko pozwalała mu na to służba. Gdy tylko złapał trochę wolnego czasu — pędził na trzecią uliczkę, gdzie mieszkała — Trzeba radować się z przychylności i kochać na zapas — mawiał — bo nie wiadomo jak długo jeszcze tu będziemy. Front nie będzie czekał...

Kiedy w jeden sierpniowy wieczór szedł do dziewczyny, natknął się na kapitana. Poznali się. Obaj byli zaskoczeni... Oficer, teraz po cywilnemu, przystanął i wykonał ruch ręką zbliżony do salutowania. Borys odpowiedział na to nieme powitanie:

— Witajcie! Góra z górą...

Kapitan Michał nie od razu odezwał się. Ważył słowa...

— Wy? Myślałem, że już daleko... że blisko Berlina...

Borys wziął to za dobrą monetę. Roześmiał się.

— Za kilka dni ruszamy... — powiedział i po chwili dodał: Trzeba bić Germańca! A Wy, panie Polak, już schowaliście pistolet, już skończyła się dla Was wojna?

Michał żachnął się:

— Jeszcze nie! ...I nie kpij braciszku, bo tego cholernie nie lubię... — odwrócił się gwałtownie i odszedł.

☆ ◇ ☆

Od zakończenia wojny minęło 27 lat.

Na jeden z leningradzkich dworców wjechał Pociąg Przyjaźni z Polski. Wśród witających przybyłych gości znajdował się także Borys Nikitin. Ściskał podawane mu dłonie, patrzył w serdecznie uśmiechnięte twarze — i nagle drgnął. — Ktoś znajomy? Skąd znam tego mężczyznę ciekawie rozglądającego się wokół?

Nie mógł sobie przypomnieć. Polaków poznał wielu w czasie wojny, ale ten? ...Myśl pracowała — i nic...

Podszedł. Przywitał się jak z innymi. Przedstawił się.

Polak wymienił również swoje imię i nazwisko: — Michał Poręba.

Borys był teraz pewny, że kiedyś zetknął się z tym człowiekiem. Ale kiedy to było, w jakich okolicznościach — nadal nie wiedział.

— Skąd my się znamy? — zapytał wprost.

Poręba, uśmiechając się, odpowiedział:

— Może z frontu? Służyłem w II Armii...

Borys wpatrywał się w Polaka coraz intensywniej. ...I wreszcie poznał!

— Znamy się, oczywiście, że się znamy, kapitanie...

☆ ◇ ☆

Siedzieli przy kawiarnianym stoliku i opowiadali swoje dzieje od momentu rozstania na rogu uliczki w tym mieście, w którym Borys kochał na zapas...

Michał mówił długo. Początkowo z wielkim zażenowaniem:

— Cóż, nie darzyłem Was sympatią. To prawda. Zbyt mocno wbito mi w głowę, że wróg jest też na wschodzie... Ale tobie, przede wszystkim tobie, Borys, zawdzięczam, że zrozumiałem... To ty pytałeś mnie, czy schowałem pistolet... A hitlerowcy byli jeszcze na naszej ziemi! Nie usłuchałem tych, którzy zakazywali wspólnej walki i wstąpiłem do II Armii. Zdążyłem na front. Byłem ranny, wylizałem się — i poszedłem znowu... W okopach zaprzyjaźniłem się z kilkoma twymi rodakami. Do jednego piszę. Umówiliśmy się z nim właśnie tu, w Leningradzie. Jutro się zobaczymy. Chcę go zaprosić do siebie. ...A może i ty przyjedziesz?..

Godło: 44 — 72

TECHNIKUM I ZASADNICZA SZKOŁA GASTRONOMICZNA rzymały sztandar i imię Marii Konopnickiej

Przewodniczący Prezydium MRN Eugeniusz Busz odsłania tablicę na budynku, w którym w 1902 roku mieszkała, serdecznie przyjmowana przez przemyślan, Maria Konopnicka. Wykonawcą odlewu tablicy był ludwisarz Eugeniusz Felczyński. Projektantem sztandaru oraz drugiej tablicy był artysta plastyk Józef Kalinowski, gipsową płaskorzeźbę wykonał art. plastyk Edward Korzeniowski, a odlew Zakłady Przemysłu Terenowego.

Wysuwane wielekroć przez obywateli naszego miasta a m. in. również przez mgra Józefa Pacykowskiego na łamach naszego tygodnika, propozycje uczczenia w Przemyślu wielkiej poetki Marii Konopnickiej, doczekały się realizacji — Technikum i Zasadniczej Szkole Gastronomicznej nadano jej imię. Dzięki inicjatywie i trudom dyrekcji i grona pedagogicznego, przemyskiego koła Towarzystwa im. Marii Konopnickiej, zakładów patronujących technikum (PSS, PZGS, RzZT), młodzieży i harcerstwa — uroczystość miała piękną oprawę.

W obecności przedstawicieli władz partyjnych i miejskich, Zarządu Głównego Towarzystwa im. Marii Konopnickiej w Warszawie, miejscowych działaczy tegoż towarzystwa, rodziców i oczywiście młodzieży odbyło się przekazanie szkole sztandaru. W imieniu fundatorów wręczył go dyrektorowi technikum przewodniczący komitetu rodzicielskiego Władysław Woźniak. Okolicznościowe przemówienia z tej okazji wygłosili: dyrektor szkoły mgr S. Sobczuk, wykładowca języka polskiego mgr Józefa Szuflowa, sekretarz KMiP PZPR mgr Henryk Pjętrzyk. Z treścią zarządzenia Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie przyznającego szkole imię Marii Konopnickiej zapoznała obecnych zastępca dyrektora mgr Wanda Wacykowa.

Po złożeniu przez młodzież przyrzeczenia na sztandar odbyło się odsłonięcie tablicy poświęconej patronce szkoły. Aktu tego dokonał przedstawiciel Zarządu Głównego Towarzystwa im. M. Konopnickiej, przemyślanin z pochodzenia i działacz robotniczy Józef Beloński. W towarzystwie orkiestry hufca ZHP uczestnicy uroczystości udali się na ul. Mickiewicza, by na ścianie kamienicy nr 18 odsłonić tablicę upamiętniającą pobyt Marii Konopnickiej w naszym mieście w październiku 1902 roku. Z tej okazji przemówienie wygłosił przewodniczący MRN Eugeniusz Busz.

Uroczystość zakończył poranek literacko-muzyczny, poświęcony twórczości poetki zorganizowany w PDK z udziałem solistów i chóru Państwowej Szkoły Muzycznej pod batutą prof. Jerzego Andryaszka, uczniów Technikum i Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej. Słowo poświęcone Marii Konopnickiej wygłosił mgr Józef Pacykowski. Informacje o poetce, jej wiersze i pieśni stworzyły udaną kompozycję, serdecznie przyjmowaną przez publiczność.

„... przyrzekamy wypełniać sumiennie swoje obowiązki wobec socjalistycznej ojczyzny".

Władysław Woźniak przekazuje dyrektorowi S. Sobczukowi sztandar ufundowany przez komitet rodzicielski.

Deklamują uczennice technikum na poranku literacko-muzycznym poświęconym M. Konopnickiej.

ski

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Śladem naszej krytyki

Remont zapobiegawczy

W związku z notatką **„Tak nie można"** („ŻP" 39 z 27 IX br.) Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych informuje m. in., że **nowe okna w budynku przy ul. Tysiąclecia 13 wprawiono w celu zabezpieczenia kamienicy przed dalszym niszczeniem. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby w przyszłości, gdy nastąpi całkowita rekonstrukcja starego miasta (około 1980 r.), przywrócić im właściwy zabytkowy kształt. Nie można było inaczej postąpić — istnieje bowiem zakaz stosowania w remontach zapobiegawczych stolarki nietypowej (chodzi o koszty).**

Winien kierowca

Odpowiadając na list czytelnika **(„Czy Przemyśl „A" i „B"?)** Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej przyznaje rację, iż **kierowca samochodu Star — kropiarka kilkakrotnie nie dopełnił obowiązku polewania ulicy 1 Maja na odcinku od wylotu ul. Konarskiego do siedziby Oddziału PKS. Po przeprowadzonym dochodzeniu został on ukarany.**

...już się nie powtórzy

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego w Rzeszowie Oddział Miejski w Przemyślu (dawne PZG) ustosunkowując się do zarzutów ob. Ryszarda Rogowskiego („Ż P" z 11 X 1971 r.) nadesłało do redakcji wyjaśnienie, z którego dowiadujemy się m. in. że **stosowanie w poniedziałki — w barze „Trójka" opłaty za karte konsumpcyjna w wysokości 50 zł było samowolą i już się nie powtórzy (agent baru zobowiązał się do tego pisemnie pod rygorem sankcji karnych).** Innych zarzutów nie potwierdzono.

ZZA KRATEK

Kożuch na korzonki

Rewizja (czyli przeszukanie) może być przeprowadzona przez organa śledcze oraz przez Mirosława K. — z tym tylko, że przez tego ostatniego nielegalnie.

Mirosław K miał kożuch ze skór baranich, bardzo obszerny, długi i ciepły, a Ludwik M nie miał. Namawiał więc właściciela do odsprzedania mu tej zimowej garderoby, ale ten nie chciał nawet o tym słyszeć.

— Co się będziesz pocił, grubasie — perswadował Ludwik — Tłuszczu masz na sobie tyle, że ssąc łapę mógłbyś zimę przetrwać bez jedzenia, a jeszcze stroisz się w takie skóry..

— Tłuszcz jest mój, przyjacielu — odpowiadał na to Mirosław — ciężko zapracowany, a kożuch jest nie tylko ciepły, ale i ładnie mi w nim, czyli do twarzy...

— On to nazywa t w a r z ą! — wykrzykiwał Ludwik, ale szybko uciekał, gdyż ważył o połowę mniej od swego rozmówcy.

Na co był mu taki ogromny kożuch, trudno odpowiedzieć, w każdym razie pragnął go tak bardzo, że wszelkimi sposobami starał się zdobyć ten s z c z y t s w o i c h m a r z e ń.

Nic więc dziwnego, że kiedy Mirosławowi kożuch zginął, pierwszym podejrzanym był Ludwik M.

*

Obaj niedoszli kontrahenci spotkali się przypadkowo.

— Dobrze, że cię widzę — rzekł Mirosław. — Właśnie zamierzałem udać się na posterunek i zawiadomić, że ukradłeś mi kożuch.

— Szkoda, że cię widzę — odparł Ludwik — ale ja twego kożucha na oczy nie widziałem.

— No to cześć. Do zobaczenia w sądzie...

Mirosław nie udał się jednak do sądu, lecz do... mieszkania p o d e j r z a n e g o. Wszedł przez okno i rozpoczął penetrację. Naprzód otworzył kufer, później komodę, wszedł na strych, do piwnicy, znów do pokoju, i kiedy zaglądał do szafy — drzwi zaskrzypiały i usłyszał znajomy baryton posterunkowego.

— Nie ruszać się, obywatelu. Rączki do góry!

— Czyś ty niemądry, Józek — rzekł na to przyłapany na gorącym uczynku, gdyż widocznie był z milicjantem „na ty". — Za złodzieja mnie bierzesz, a ja swego szukam...

— „Józek" to ja byłem dla obywatela wczoraj — odparł funkcjonariusz. — Dziś jestem plutonowy. No, szkoda czasu na rozmowy, idziemy!

Mirosław popatrzył na stojącego obok milicjanta Ludwika i zrozumiał, że to on go tu przyprowadził...

*

Wszystko obróciło się teraz przeciwko Mirosławowi. Nie dość, że nie miał kożucha, to jeszcze podejrzany był o usiłowanie kradzieży z włamaniem, nie mówiąc już o tym, że nadchodziła zima.

Chcąc więc ratować swoje dwie skóry (własną i baranią) postanowił raz jeszcze osobiście przeprowadzić śledztwo, gdyż obawiał się, że nikt nie zechce uwierzyć w jego krzywdę i niewinność.

Metodę obrał prostą, aczkolwiek często skuteczną. Zaprosił mianowicie Ludwika do gospody i niby to łagodząc sprawę, starał się jak najwięcej dowiedzieć. Charakter partnera zmiękczał „czystą zwykłą", popijaną piwem i zagryzaną salcesonem. Po którejś tam kolejce Ludwik powiedział:

— Wódeczka, owszem, smakowała, piwko też niezłe, choć trochę za ciepłe, salcesonik niczego sobie, ale po co ty mi to stawiasz? Przecież ja naprawdę nie mam twego kożucha...

— A kto ma?

— Wiem tylko, że na pewno nie ja — stanowczo stwierdził Ludwik, a Mirosław zrozumiał, że stracił nie tylko kożuch, ale także 200 złotych.

*

Po trzech dniach do Mirosława przyszedł posterunkowy.

— Mirku — powiedział mu po imieniu, co zwiastowało jakąś zasadniczą zmianę — twój kożuch został odnaleziony.

— Gdzie był kto go miał?

— Oczywiście Ludwik M. Na wszelki wypadek zrobiliśmy mu rewizję, czyli przeszukanie, jak mówią przepisy nowego kodeksu karnego. I wiesz, gdzie był twój kożuch? W łóżku, pod prześcieradłem... Podejrzany tłumaczył się, że cierpi na k o r z o n k i i tylko to mogło go uratować. A ukradł wtedy, gdy wietrzyłeś go na podwórzu...

— Ja wietrzyłem kożuch? Nigdy — rzekł Mirosław, ale, ale po chwili zastanowienia dodał: — Mogła to zrobić moja Maryśka. Już ja ją nauczę, żeby pilnowała swoich spódnic!

I pobiegł do domu, skarcić żonę...

JAN M.

TV USC KINA

TV WARSZAWA

ŚRODA

12.55 „Królowa śniegu" — baśń film dla dzieci 14.15 Koncert z Oliwy 14.40 „Pióropusze i ostrogi" 15.30 „Pionierzy podziemnego frontu" — film dok. 16.05 PKF 16.15 „Piórkiem i węglem" 16.40 Tu spoczywa historia — rep. 16.55 „Roznosicielka chleba" — film włoski 18.35 „Klub Sześciu Kontynentów" 20.05 „Elektra" — film grecki 21.45 „Bema pamięci rapsod żałobny" — film.

CZWARTEK

8.20 „Gdzie jest Urban" — film NRD 16.40 Ekran z bratkiem 17.45 Program publicystyczny 20.05 Teatr Sensacji: „Jak błyskawica", cz. III 21.30 „Ekspres nr 12".

PIĄTEK

9.20 „Poznańskie słowiki" — film pol. 16.40 Pora na Telesfora 17.25 Nie tylko dla pań 17.45 „Z teki folklorystycznej Adolfa Dygacza" 18.15 TV Kraków 20.05 „Delta Dunaju" — rum. film dok. 20.30 KRAJ 21.10 Teatr TV „Świętoszek zmyślony" — J. Baudouin'a.

SOBOTA

8.15 „Pole ryżowe" — film włoski 10.25 „Delta Dunaju" 16.45 Trójmecz harcerski 17.45 Spotkania z przyrodą 18.35 „Pegaz" 20.15 „Pole ryżowe" 22.15 Teatr Rozrywki: „Zawsze we troje" E. Labiche 23.35 „Opowieści wyższych sfer" — film CSRS.

NIEDZIELA

9.00 Teleranek 10.20 W starym kinie 11.10 „Mocny Bartek" Jana Ośnicy — bajka dla dzieci 12.15 Wielcy ludzie a muzyka 13.00 Przemiany 13.30 Magazyn sportowy 15.30 „Pora sucha" — film franc. dok. 16.15 „Pięcioraczki" film pol. 16.55 Wielka gra 18.05 „Paleta słońca" — film o kulturze i sztuce Armenii 18.35 „Estradowe spotkania" — program rozrywkowy 20.05 „Leonardo da Vinci" — seryjny film włoski 21.10 PKF 21.20 „Jak to się robi?" — program estradowy.

TV LWÓW

ŚRODA

17.10 Sprawozdawca polityczny gazety „Prawda" Żukow, odpowiada na pytania telewidzów 17.40 Film TV; „Wiera Nadieżda Lubow" — III seria 19.00 „Czas" 19.30 Koncert mistrzów sztuki 21.00 Nowości 21.05 Wieczór jubileuszowy lwowskiego teatru dramatycznego im. Zankowieckiej.

CZWARTEK

15.45 „Siedem dni Huty Czerepowieckiej" — audycja IV 16.00 Nowości 16.10 Leninowski uniwersytet milionów 16.40 Miniatury baletowe 17.30 Piłkarskie mistrzostwa ZSRR — grają: Centralny Klub Sportowy Armii — DYNAMO — MOSKWA W przerwie — Ekran dnia 19.15 „Czas" 19.45 Mistrzowie sztuki 21.15 Nowości 21.25 Film TV; „Ballada o komisarzu".

PIĄTEK

16.00 Nowości 16.10 Niezłomny związek — Kirgiska Socj. Rep. Radz. 18.00 Piłkarskie mistrzostwa ZSRR — ZORIA (Woroszyłowgrad) — DYNAMO (Mińsk) — II połowa 19.00 „Czas" 19.30 Film fab. „Ojciec żołnierza" 21.00 Piłkarskie mistrzostwa ZSRR: Dynamo (Tbilisi) — SPARTAK (Moskwa) — II połowa 21.45 Nowości 21.50 Panorama wieczoru.

SOBOTA

15.00 Dla młodzieży: „Teatr muzyczny dzieciom" 15.45 „Siedem dni Huty Czerepowieckiej" — audycja VI 16.00 Ekran dnia 16.10 Rozmowy o wychowaniu 16.40 Koncert artysty ludowego Azerbejdżańskiej SRR Muslima Magomajewa 17.45 Spektakl moskiewskiego akademickiego teatru im. Rady Moskiewskiej — „Sztorm". W przerwie o 21.00 — „Czas" 20.35 Nowości 20.45 Film TV; „O Klawie Iwanowej".

NIEDZIELA

9.15 Muzyczny film: „My z brzegów Oki" 10.20 Film TV; „Oto moja wieś" — II seria 11.30 „Zdrowie" — program naukowo-popularny 12.00 Przegląd telewizyjny „Karuzela" 12.45 „Godzina wiejska" 13.45 Poezja 14.10 Koncert mistrzów sztuki 15.30 Program filmów rysunkowych dla dzieci 16.00 Nowości 16.10 Pieśń 72 16.40 Klub kino-wędrówek 17.35 Film fab. „Pieśń morza" 19.00 „Czas" 19.30 TV teatr miniaturowy — „13 krzeseł" 20.40 Film dokumentalny „W tym przepięknym i szalonym świecie" 21.00 Nowości 21.05 Koncert dla zwycięzców przedświątecznego współzawodnictwa socjalistycznego.

U S C

URODZENIA

Małgorzata Górniak, Maria Klis, Artur Cak, Iwona Wiszlańska, Leszek Horbowy, Dorota Iwanik, Bożena Kępa, Małgorzata Nykiel, Janusz Choma, Bogusław Sierżęga, Renata Wirchanowicz, Bożena Potchłopek, Artur Musz, Maria Iwańska, Alicja Drozd, Beata Grzeszczak, Agnieszka Galanty, Robert Sycz, Elżbieta Niedziela, Marek Pyrcz, Elżbieta Wojciechowska, Katarzyna Oouch, Wojciech Gawan, Iwona Kozioł, Dorota Barszczak, Bartłomiej Galanty, Janusz Jarema, Lidia Dudek, Anna Czajka, Robert Kaczmarek, Aneta Jandula, Marzena Witkowska, Piotr Mierzwa, Anna Ogórek, Grzegorz Czarski, Nina Fudali Janusz Dudziak

ŚLUBY

Bartłomiej Sosnowski — Anna Pipska, Józef Spiewak — Barbara Sabal, Mieczysław Hałas — Krystyna Hałas, Roman Deodor — Józefa Kolcz, Jan Bilinski — Maria Grzegocka, Kazimierz Tokarski — Maria Szybiak, Sylwester Łuc — Teresa Stecura, Henryk Konat — Krystyna Turowicz, Marek Jurek — Halina Chrobak, Marian Gankiewicz — Czesława Lach, Jerzy Kamieniecki — Genowefa Mazurek, Jerzy Kozłowski — Maria Bober, Marian Białogłowski — Janina Mrozowicz, Stanisław Mach — Bronisława Brycka, Krzysztof Tarnawski — Beata Petriczek, Antoni Kuczkowski — Adela Łanik, Wojciech Czekaj — Jadwiga Jankoś, Jan Szklanny — Ryszarda Fic, Władysław Wioch — Stanisława Cholewa, Michał Ochwat — Maria Bielska, Mieczysław Bunda — Danuta Sądej, Józef Kowal — Zdzisława Gałęza, Edward Sobolak — Janina Pyrcz, Zbigniew Kalinowski — Jadwiga Jędruch, Leszek Pastuch — Helena Kozioł.

ZGONY

Kazimierz Gnot 52, Marcela Kałak 88, Klementyna Dziębaj 83, Katarzyna Kuchta 71, Anna Telechiewicz 68, Józef Kokoszka 67, Franciszek Grochowski 83, Piotr Mielnik 72, Michał Iwanicki 62, Kazimierz Kołodziej 37, Julian Wieczorek 65, Tadeusz Komsta 62, Czesław Dziura 40, Bronisław Jodłowski 64, Franciszek Słabczyk 38, Zofia Ryfiak 73, Helena Rowińska 65, Michał Święch 62, Maria Krechowicz 80, Andrzej Kasprzyk 64, Anna Kikiela 86.

K I N A

BAŁTYK
2— 5 Bolesław Śmiały (pol. l. 16)
6— Temat na niewielkie opowiadania (radz. l. 14)
7— Woda życia (radz. l. 14)

GRANICA
1— Zdradzieckie gry miłosne (czeski l. 16)
2— 3 Ballada o Cable'u Hogue'u (USA l. 16)
4— 5 Przez pustynię (meks. l. 16)
7— Podróż w kwiecień (radz. l. 16)

KOSMOS
1— 3 Tora! Tora! Tora! (pan. USA l. 14)
4— Dodes'ka-den (jap. l. 18)
5— 6 150 na godzinę (pol. l. 11)
7— Ucieczka (I i II cz. pan. radz. l. 14)

OLIMPIA
1— 4 Ziemia Faraonów (pan. USA l. 14)
5— Upadek Czarnego Konsula (pan. radz. l. 14)
6— 7 12 krzeseł (radz. l. 11)

ROMA
1— Pułapka (pol. l. 16)
2— 3 Landru (franc. l. 18)
4— 6 Szerokość geograficzna zero (jap. l. 14)
7— Październik (10 dni, które wstrząsnęły światem, (radz. l. 14)

POBUDKA (BIRCZA)
1— Na torze czeka morderca (czeski l. 14)
3— 5 Towarzysze podróży (radz. l. 14)
7— Spotkanie na przeprawie (radz. l. 14)

SZAROTKA (KRASICZYN)
4— 5 Siedem mianiek (radz. l. 14)

PELIKAN (PIKULICE)
1— Brylanty pani Zuzy (pol. l. 16)
3— Iwan Groźny (I ser. radz. l. 16)
4— Iwan Groźny (II ser. radz. l. 16)
5— Nad jeziorem (pan. radz. l. 14)
7— Ludzie na moście (radz. l. 12)

ŚWITEŹ (ŻURAWICA)
1— Tajemnica Kaliakry (bułg. l. 14)
3— Przylecie (rum. l. 16)
4— 5 Tora! Tora! Tora! (pan. USA l. 14)
7 Okruchy życia (pan. franc. l. 16)

Nocne dyżury aptek -

1—4 XI - Apteka Społeczna nr 83 (ul. Grottgera); 4 (od godz. 20) — 7 XI — Apteka Społeczna nr 60 (ul. Jagiellońska).

Zawody strzeleckie o puchar prezesa Zarządu Powiatowego LOK

Dla uczczenia 29 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego, odbyły się zawody strzeleckie o puchar prezesa Zarządu Powiatowego LOK. Na odświętnie udekorowaną strzelnicę garnizonową stawiły się drużyny Powiatowego Sztabu Wojskowego, Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej, Koła Oficerów Rezerwy oraz Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

Uroczystego otwarcia imprezy dokonał kpt. rez. Andrzej Plestrak, życząc sukcesów w zawodach.

Najlepszym zespołem okazała się drużyna wojskowych, drugie miejsce zajęli funkcjonariusze MO, trzecie — członkowie Koła Oficerów Rezerwy. W konkurencji strzelania z PW **pierwsze miejsce** zajął oficer **Zygmunt Kalita** z PSzW, uzyskując 90 punktów na 100 możliwych, **drugie miejsce — st. sierż. Józef Bolanowski** — 86 punktów (PSzW); **trzecie** — oficer **Bernard Szymański** — 84 pkt. (PSzW).

SPORT

W konkurencji kbk AK zwyciężył **st. sierż. Józef Bolanowski**, przed oficerem MO **Ryszardem Kurkiem** i oficerem WP **Bernardem Szymańskim.**

Puchar przechodni otrzymali zawodnicy Powiatowego Sztabu Wojskowego.

STANISŁAW ŁAPIŃSKI

SZACHY

Szachowe mistrzostwa Przemyśla

W eliminacjach do indywidualnego turnieju szachowego o mistrzostwo Przemyśla wzięło udział ponad dwudziestu zawodników. Zostali oni podzieleni na 5 grup. Dwóch pierwszych z każdej grupy weszło do finału, w którym gra ponadto ubiegłoroczny mistrz Stanisław Moskalski.

Wyniki pierwszej finałowej rundy

Szczurek — Piszak 0,5:0,5; Pazierski — Moskalski 0,5:0,5; Stechnij — Gąska 1:0; Podstawski — Pytlak — Olear — Śnieżek 1:0, Dańczak — Zając 0,5:0,5.

Runda druga:

Olear — Piszak 1:0 (!); Pazierski — Pytlak 1:0; Gąska — Podstawski 0,5:0,5; Stechnij — Zając 1:0; Śnieżek — Dańczak 0,5:0,5; Moskalski — Szczurek — 1:0.

Runda trzecia:

Pazierski — Szczurek 1:0; Piszak — Dańczak 1:0; Śnieżek — Stechnij 1:0; Podstawski — Zając 1:0; Pytlak — Gąska 0,5:0,5; Olear — Moskalski 0,5:0,5.

Na czele tabeli znajdują się w tej chwili: Edward Pazierski (wicemistrz woj. gdańskiego) i Jan Olear — po 2,5 pkt.

Na temat turnieju mówią:

Sędzia zawodów p. Z. Barański:

— W tym roku daje się zauważyć wyrównanie poziomu; gra jest bardzo zacięta. Największe zainteresowanie wzbudzają partie młodych szachistów — Pazierskiego, Stechnija i Piszaka oraz obrońcy tytułu Moskalskiego.

Zdobywca Złotej Wieży 1971 Jan Stechnij:

— Na razie nie jestem z siebie zadowolony, ale do finału się dostałem. Zresztą bardziej się nastawiam na obronę Złotej Wieży, niż na mistrzostwo... Najgroźniejszymi będą chyba — Piszak, Pazierski, Olear i Moskalski.

Obrońca tytułu mistrza Przemyśla Stanisław Moskalski:

— Chciałbym zająć jak najlepsze miejsce. Poziom jest jednak wyrównany. Moimi kandydatami do mistrzostwa są — Pazierski i Olear...

Najmłodszy szachista finału Jan Piszak:

— ... miejsce w pierwszej dwunastce mam już pewne, teraz jeszcze chciałbym nasuć trochę krwi rutyniarzom. Najgroźniejsi to: Pazierski, Stechnij, Moskalski.

ZBIGNIEW JANUSZ

Ogłoszenia

WITOLD LACHOWSKI zgubił legitymację szkolną wydaną przez ZSZ w Jarosławiu.

Zgubiono kwit klasyfikacyjny nr 031507 na nazwisko STANISŁAW JABŁOŃSKI, s. Jakuba, Malkowice 87.

EDWARD KOZIOŁ zgubił legitymację wydaną przez MPK w Przemyślu.

Zamienię 2 pokoje, kuchnia (komfort w Szczecinie, na podobne w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, Kopernika 63. **Józefa Sowa.**

Sprzedam pompę do wody prod. radzieckiej wraz z silnikiem, przewodami, rozrusznikiem, częściami zamiennymi. Jednofazowa, wydajność 6 m sześc., Wiadomość: ul. Kochanowskiego 10.

UCZCIWY ZNALAZCA

Uczeń I klasy ZSZ Jerzy Cisek znalazł w okolicach dworca PKP portmonetkę z zawartością ok. 100 zł. Uczciwemu znalazcy należą się słowa uznania portmonetkę zaś można odebrać **w redakcji.**

WYDZIAŁ OŚWIATY PPRN w PRZEMYŚLU

zatrudni pracownika w charakterze **woźnego** w Szkole Podstawowej nr 5 im. Bohaterów Września w Przemyślu.

Warunki pracy do uzgodnienia w dyrekcji szkoły, Przemyśl, Konarskiego 7.

POWIATOWY ZWIĄZEK KÓŁEK ROLNICZYCH w PRZEMYŚLU

zatrudni

— **kierownika zespołu mechanizacji** (wymagane wykształcenie wyższe lub średnie w zakresie mechanizacji rolnictwa z odpowiednim stażem pracy)
— **starszego lustratora** zespołu lustracji z odpowiednim stażem pracy (wymagane wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne).

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO w PRZEMYŚLU

ul. 3 Maja 11 **zatrudnią** od zaraz następujących pracowników:

- **palaczy c. o.** i **palaczy kotłowych** z uprawnieniami;
- **elektromonterów** do pracy w usługach i **elektryków dyżurnych** do naprawy urządzeń elektrycznych;
- **robotników niekwalifikowanych** do transportu zakładowego.

Inżynierów, techników instalacji sanitarnych z uprawnieniami na stanowiska głównego specjalisty d/s koordynacji i programowania inwestycji i kapitalnych remontów, kierownika działu technicznego, inspektora nadzoru technicznego — zatrudni zaraz

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW i KANALIZACJI w PRZEMYŚLU

ul. 1 Maja 45, telefon 32-59.

Oddział PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ w PRZEMYŚLU

zatrudni:

— 2 rewizorów
— 2 magazynierów
— kontrolera technicznego
— 2 dyżurnych ruchu peronowego
— monterów samochodowych (mogą być absolwenci zasadniczych szkół zawodowych)
— konduktorów
— kierowców z I i II kat. prawa jazdy
— ładowaczy
— dozorców
— operatora ŁZD-50
— mistrza stacji obsługi
— sprzątaczy

Pracownikom zamiejscowym gwarantujemy bezpłatny dojazd do pracy i z powrotem.

Szczegółowych informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Sekcja Spraw Osobowych w Przemyślu, ul. 1 Maja 106, tel. 40-81, pokój nr 8.

Uśmiech dla klienta

(kupon konkursowy)

1) Nazwa lub numer sklepu

. . . . . .

2) Imię i nazwisko sprzedawcy i krótka ocena jego pracy

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

3) Imię i nazwisko oraz adres wypełniającego kupon

. . . . . .

. . . . . .

BOLESŁAW ŚMIAŁY
(dramat historyczny)

Syn Kazimierza Odnowiciela — Bolesław Śmiały (1039—1081) rozpoczynał swe panowanie w roku 1058 w niezmiernie trudnej sytuacji politycznej. Polska, rozdarta wewnętrznie przez anarchię możnowładców, na domiar złego była zagrożona przez Niemcy, Czechy i Węgry. Król nie miał łatwego zadania, przez cały okres swoich rządów (zasiadał na tronie do r. 1079).

Film Witolda Lesiewicza „Bolesław Śmiały" powstał w oparciu o powieść Kraszewskiego „Boleszczyce" oraz fragment dramatu Marii Dąbrowskiej „Stanisław i Bogumił". Osią dramaturgiczną filmu jest konflikt pomiędzy królem a biskupem krakowskim Stanisławem ze Szczepanowa. Legenda nadała temu konfliktowi typowy charakter rozdźwięku między władzą kościelną a świecką, gloryfikując postać duchownego, który — jak wiadomo — został później kanonizowany.

Przez długie lata historia, a właściwie katolicka legenda, przedstawiała Bolesława, jako rozwiązłego monarchę, którego biskup Szczepanowski usiłował nawrócić na drogę cnoty. W efekcie, król mszcząc się zabił biskupa. Prawda była inna. Bolesław Śmiały dążył do przywrócenia Polsce dawnej świetności i uniezależnienia jej od Niemiec. W polityce swojej był bardzo konsekwentny. Odpowiedzialność, jaką nałożyła na niego korona, wymagała niekiedy drastycznych poczynań (np. ścinanie głów dezerterom) i dlatego fama głosiła, że władca jest zły i bezwzględny. Biskup krakowski był natomiast groźnym przeciwnikiem politycznym króla, wykorzystującym swe stanowisko i wpływy przeciwko zamierzeniom centralistycznym monarchy. Dramat obu adwersarzy, autorzy filmu przedstawili na tle życia społeczno-obyczajowego w średniowiecznej Polsce.

W roli Bolesława Śmiałego — Ignacy Gogolewski, biskupa — Jerzy Kaliszewski, arcybiskup gnieźnieński — Bogumił — Kazimierz Opaliński, królowa — Aleksandra Śląska. Film jest barwny.

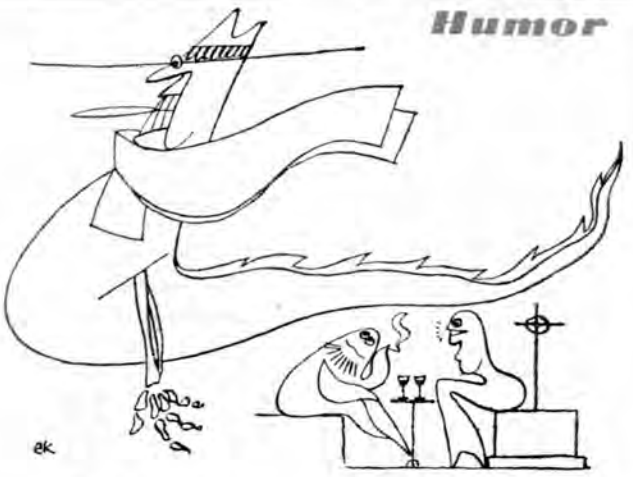

— *To doktor Zamorski. Dziś pełni nocny dyżur.*

— *Inspektorze, niech pan się uspokoi, biała dama była tu na świątecznym odpoczynku.*

Rys. E. KMIECIK

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

Niedziela, 29 października 1882 r. TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN":

✻ Z pewnym zadowoleniem przyznać musimy, iż obecna rada gminna nie tylko zerwała z owym tradycyjnym nieładem, z którym przez parę lat nieustannie walczyliśmy w naszym piśmie, lecz nawet wypisała na swym sztandarze: postęp idzie w tym kierunku. Rok kończący się będzie zapewne od dawna pierwszym, w którym suma wydatków nie przejdzie cyfry preliminowanej, w którym nie spotkamy się z nieprzewidzianym deficytem.

✻ **Odznaczenie.** Burmistrz naszego miasta i b. poseł do Rady Państwa p. dr Aleksander Dworski otrzymał od Ojca św. komandorski krzyż orderu św. Grzegorza. Powód do tego odznaczenia dało entuzjastyczne przyjęcie nuncjusza ks. arcybiskupa Vanutelliego, jakiego doznał w naszym mieście ze swą bytnością z okazji konsekracji tutejszego Arcypasterza.

✻ Z przyjemnością notujemy, iż w większej części domów ponaprawiano ścieki dachowe i pospuszczano rynny na przepisaną wysokość, lecz jeszcze nie wszędzie. Zauważyliśmy np., iż na szkarpie kamienicy około domu p. Szwarca umieszczona jest rynna, wylewająca w razie deszczu z wysokości około 3 metrów wodę na sam środek chodnika. Dalej w ulicy Grodzkiej są dwie rynny z odpływem w wysokości 1 metra nad chodnikiem. Upraszamy o nakazanie spuszczania ich w sposób przepisany.

✻ **Hambug amerykański,** o jakim wspominaliśmy w ostatnim numerze, okazał się hambugiem na wielką skalę. Kuglarze mieli przedstawić zjawiska tak zwanych duchów, wodotryski oświetlane kolorowo, takie rzeczy przynajmniej zapowiadały kolorowe obrazy afiszów. Tymczasem nic takiego nie pokazali, przeciwnie najzwyklejsze, oklepane sztuczki eskamoterskie. Jednym słowem zrobili zawód. Tego zawodu nie zrobi zapewne polski kuglarz, słynnie znany ze swej zręczności p. Siedlecki, który obecnie należy do pierwszego rzędu europejskich znakomitości w prestidigitatorstwie. P. Siedlecki daje w sobotę pierwsze, a jutro w środę drugie przedstawienie. Nie wątpimy zatem, że przedstawienia ściągną licznych widzów do sali „Pod Opatrznością".

Wybrał: JGF

LISTOPAD

1 środa	WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
2 czwartek	Jerzego
3 piątek	Huberta
4 sobota	Karola, Olgierda
5 NIEDZIELA	Zachariasza, Elżbiety, Sławomira
6 poniedziałek	Leonarda, Sewera, Feliksa
7 wtorek	Florentego, Antoniego

Na Wszystkich Świętych:
jeśli ziemia skrzepła,
cała zima będzie ciepła.

✻

Wszyscy Święci — śnieg się kręci,
a Zaduszki — dżdży jak z struzki.

✻

Po Wszystkich Świętych słota,
przez cały miesiąc błota.

✻

Jak w listopadzie pogoda służy,
taką na marzec pogodę wróży.

Janusz Roś

FRASZKI

NA KONFERENCJI

O ochronie przyrody rozważania snuli,
nudnie i nierzeczowo — jednym słowem truli.

PRZEWAGA

Wyśmiewała kapusta buraki ćwikłowe
— wstydźcie się durnie — ja was przerastam o głowę.

TERAZ DO MŁODOŚCI

Mierz stary,
siły na zamiary.

PROBLEM

Czy ty i ja, to my,
czy tylko ja i ty?

KRZYŻÓWKA

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.

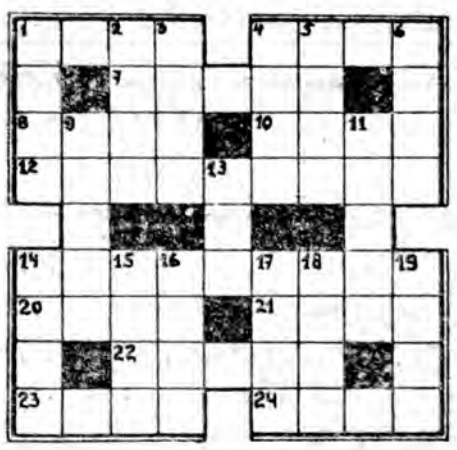

Poziomo: 1) kłopotliwa sytuacja, 4) jedna z Wielkich Wysp Sundajskich, 7) służący, 8) wyspa koralowa, 11) środki lecznicze, 12) nadwozie, 13) amidopiryna, 20) mieszkaniec Afryki Płn., 21) tylna część statku, 22) miejsce baśniowych skarbów, 23) „Jak hartowała się...", 24) następstwo winy.

Pionowo: 1) legendarny założyciel Krakowa, 2) wyspa w grupie Małych Wysp Sundajskich, 3) nabrzeże, 4) typ automatycznego zamka (fonetycznie), 5) tatarak, 6) śpiew solowy w operze, 9) ssak łowny, żyjący w dżunglach Ameryki, 11) narzędzie górnika, 13) ryba z wąsami, 14) pokój w języku łacińskim (fonetycznie), 15) grupa zwierząt w obrębie gatunku, 16) ofiara Kaina, 17) kraj nad Tygrysem, 18) rada doradcza w Rosji carskiej, 19) część kościoła.

„KRZEM"

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 38 (255)

Poziomo: osłonka, klasyk, korab, atu, kat, tren, palisada, Kara-Kum, pokos, klasa, rumianek, lont, spotkanie, kra, witryna, kotporter.

Pionowo: aligator, wypas, stojak, opat, awantura, plusk, brzask, kino, Tal, sasanka, lusterko, szkutnik, proszek, zmrok, lewar, trop, nurt.

Bony książkowe wylosowali: **Zdzisław Morawski** — Przemyśl, **Juliusz Buczkowski** — Przemyśl, **Kinga Majewska** — Cieplice. Nagrodę autorską otrzymuje: **Tadeusz Włodyka** z Przemyśla.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 39 (256)

Poziomo: Sanos, toran, kafar, Łotwa, Irena, Legin, bigos, donos, Wawel, Zefir, Adria, osada, amant, PAP, ZNP, pagoda, połówka, kolarz, SKS, nos, masaż, kwiat, indyk, uwaga, adres, garaż, start, Tesla, efekt, rewir, kitel, Akaba, Apacz.

Pionowo: Selga, Niger, sława, stawka, tablo, Rugia, nisza, delfin, kadra, fonia, ruszt, draka, Iwona, spływ, dawka, melon, narty, pas, PPS, Zan, PKS, krater, oprawa, magik, spryt, żużel, kasta, Iława, Tatra, Istra, dysza, klacz.

Bony książkowe wylosowali **Zygmunt Szklarski** — Sporne, pow. Krosno, **Bronisław Kowalski** — Przemyśl, **Władysław Sidorowicz** — Przemyśl. Nagrodę autorską otrzymuje **M. S.** z Przemyśla.

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują oddziały i delegatury PUPiK „RUCH" oraz placówki pocztowe w województwie rzeszowskim; czytelnicy z innych województw pieniądze na prenumeratę wpłacać mogą na konto przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch" w Rzeszowie — PKO Rzeszów, nr 9-6-445. Ogłoszenia: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 37 oraz sekretariat redakcji. Prenumeratę na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „RUCH" w Warszawie, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-8-100024. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc.

Wydawca: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PRASA" Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. S